SOBOTA

# PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 41 (1049) DNIA 4 MAJA 1935 ROKU ROK XV

# Dobre horoskopy dla tenisu polskiego

## przynosi debjut Płd. Afryki w Bournemouth

**Bournemouth, niedziela.**

Członkowie zespołu puharowego Płd. Afryki zaraz po przyjeździe do Southampton, udali się wprost do Bournemouth, aby odpocząć i rozpocząć treningi do mistrzostw Anglji na kortach twardych.

Wobec tego musiałem dziś wczesnym rankiem odbyć tę stumilową podróż automobilem, aby przyjrzeć się ich treningowi i nawiązać kontakt. Na szczęście zastałem naszych przeciwników (z wyjątkiem Kirby'ego) na kortach West Hauts Clubu, zawzięcie trenujących; muszę przyznać, iż biorąc pod uwagę parotygodniową podróż morzem i zaledwie parodniowy trening na kortach twardych, do których nie są przyzwyczajeni (w Płd. Afryce grają na kortach gliniastych, albo z mrówczych jaj), gra ich mi się bardzo podobała. Zwłaszcza młodzież Bertram, Muir, Hendrie, a w szczególności Musgrove, ma zadatki (wzrost, kolosalna siła) na mistrza świata.

Skład zespołu nie został ostatecznie wyznaczony, w każdym bądź razie Farquharson będzie pierwszym singlistą i dublistą; co do Kirby'ego jeszcze nic nie wiadomo, jest on podobno zniechęcony, gra źle, bo grał za dużo, i jeżeli nie wykaże dobrej formy w mistrzostwach Anglji, będzie zastąpiony przez Bertrama w singlu, a przez Hendriego w dublu.

Zaraz po mistrzostwach Anglji, zespół davis-cupowy wyjeżdża na mecz z Niemcami w składzie 4-ch graczy, a potem do Warszawy.

Farquharson się roztył, podtatusiał troszeczkę, ale jego podcięty bachkand jest bardzo niebezpieczny, wymaga bezustannego śledzenia piłki; wogóle rwie się on do siatki przy każdej sposobności, a że ma kolosalną krzyżowaną piłkę i dobry smecz, jest bardzo niebezpieczny. Dlatego należy go trzymać na końcu kortu, a jeżeli będzie przy siatce, to go poczęstować od czasu do czasu leciusieńką niziutką piłeczką po nogach; on tego nie lubi— przyzwyczajony jest do skracania i krzyżowaniu wściekłych drajwów, bitych przez przeciwników zdenerwowanych jego obecnością przy siatce.

Zresztą nie święci garnki lepią, zarówno Tłoczyński, a jak słyszałem, i Hebda, jak im się chce, potrafią grać w tenisa.

**Estejot.**

**AFRYKAŃCZYCY PRZEGRYWAJA**

Korty Bournemouth stały pod znakiem klęski tenisistów płd. afrykańskich. Po dwu dniach pięciu z nich uległo na placu, a tylko Farquaharson kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Eliminowali afrykańczyców przytem nie wielcy gracze, ale przeciętności, co tem dobitniej świadczy o trudności aklimatyzacji w Europie.

Pocieszającym dla nas faktem jest przedewszystkiem słaba forma Kirbyetgo, który z trudem pokonał małego Angilka Godsella 6:4, 4:6, 4:6, 6:2, 5:2 scr. Godsell, który ma już na rozkładzie Avoryego i Perryego, skeczował z powodu skręcenia nogi; w drugiej rundzie Prenn, który w pięciu setach pobił Olliffa gładko rozprawił się z Afrykańczykiem, bijąc go 6:3, 6:3, 6:1. Zdaje się, że Płd. Afryka definitywnie zrezygnuje z usług Kirbyego w meczu z Polską, tak Głęboki jest kryzys jego formy.

Bertram, który ma zastąpić ewentualnie Kirbytego w singlach, też jednak nie olśnił. Po zwycięstwie nad Heronem 6:2, 6:0, 6:3, przegrał gładko z naszym znajomym Avorym w stosunku 2:6, 1:6, 5:7.

Farquharson pokonał najpierw Szwajcara Aeschlimana 6:2, 7:5, Davidem. W drugiej rundzie Farquharson wygrał z Gandar Dowerem 6:4, 6:0, 6:2, który w pierwszej rundzie pobił Mc. Phaila. Ritchhie wygrał z Mussgrowem 6:4, 9:7, 2:6, 8:6, poczem przegrał z Petersem 2:6, 4:6, 3:6. Hendrie wygrał z Billingtonem 6:2, 6:3, 2:6, 8:6, by przegrać z Lee 0:6, 4:6, 2:6. Muir przegrał z Wildem 2:6, 75, 3:6, 6:8, a Wildego pobił Sharpe 5:7, 6:2, 6:1, 6:4.

Wśród pań senorita Lizana nie wykazała dotąd rewelacyjnej formy, którą zapowiadała. W trzeciej rundzie przegrała z Whintingstall 3:6, 6:4, 4:6.



**RYAN KAPITULUJE.**

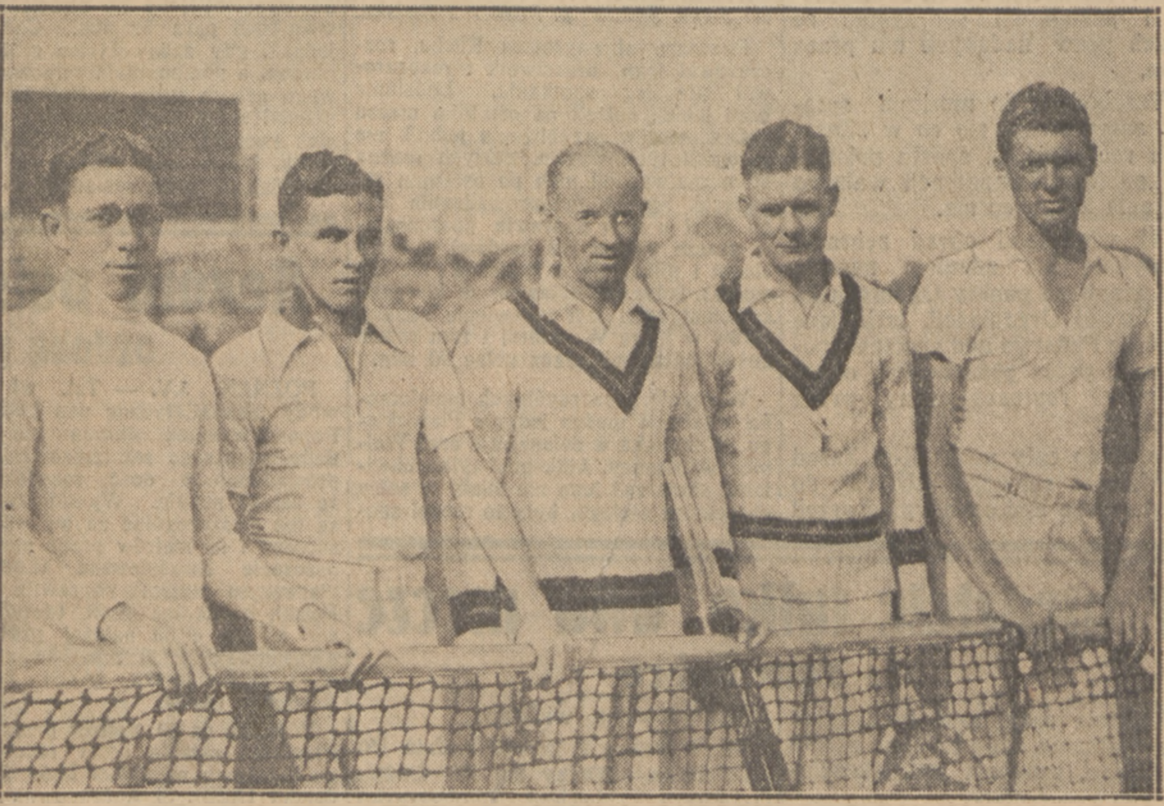
Miss Elizabeth Ryan postanowiła wycofać się z czynnego życia sportowego. Jedna z największych tenisistek świata ugięła się pod ciężarem lat.

Mimo iż nigdy nie wygrała ona singla pań w Wimbledonie, jest rekordzistką mistrzostw świata. Żaden mężczyzna, żadna kobieta nie zdobyła tylu tytułów mistrzowskich, ile ona w dublach i w mikscie; nikt też nie pobił jej rekordu nagród, wygranych w ciągu jednego sezonu.

Miss Ryan była najlepszą dublistką świata. W roku 1914 wygrała po raz pierwszy w Wimbledonie dubla pań z miss Morton. Wraz z Lenglen triumfuje w latach 1919-1923 i w 1925; z Wills Moody w 1927 i 1930, z Mathieu w 1933 i 1934. Miksta wygrała w latach 1921 i 1923 z Lycettem, w 1924 z Hunteren, w 1928 ze Sepcerem, w 1930 z Crawfordem i w 1932 z Maierem.



*MAX BAER w karykaturze francuskiej.*



*J. HENDRIE — W. MUIR — N. S. FARQUHARSON — MAX BERTRAM — W. MURGROVE członkowie davis-cupowej drużyny płd.-afrykańskiej, która zmierzy swe siły w przyszłym tygodniu z Polską. Na zdjęciu brak jest Kirbyego, który odpoczywa w Londynie.*

# Sylwetki naszych przeciwników

*Bournemouth*

Poniżej podaję biografje tenisowe zespołu Davis Cup'owego Poł. Afryki

**Farquharson Norman Gordon**, urodził się w Johannesburgu 18-go lipca 1907 r., ukończył szkołę „Króla Edwarda VII-go, oraz uniwersytet w Cambridge.

Rozpoczyna swą karjerę tenisową wygrywając mistrzostwa juniorów w 1923, 4 i 5-ym roku, w 1927 — 31, 33 reprezentuje Płd. Afrykę w Davis Cupie, w 1929 jest kapitanem uniwersytetu w Cambridge. W 1931, dochodzi do finału dubla wraz z V. S. Kirbym w Paryżu. Wygrywa singla, dubla i mixta Północnego Transwalu w 1931, 32, 33 oraz mixta w 1930 i 1933 r., pozatem singla w 1931 i 31 Wschodnich i Zachodnich Prowincyj Południowej Afryki.

W Wimbledonie (1933) dochodzi do finału mixta z mrs. M. Heeley przegrywając z von Crammem i Krahwinkel. Dochodzi do pół-finału dubla, przegrywając z Borotrą i Brugnon 5:7, 3:6, 6:4, 6:3, 6:4. W singlu bije F. J. Perryego w pięciu setach.

Pozatem tegoż roku po Wimbledonie wygrywa singla i dubla w mistrzostwach Walji, reprezentuje Płn. Afrykę przeciwko „International Club of England" odwiedza Płd. Afrykę, oraz wygrywa mistrzostwa Płd. Afryki w singlu i mixcie. Jego tegoroczne sukcesy są już znane.

Ulubionem uderzeniem jest pół fore hand—drive, przycięty backhand i wprost fenomenalny voley i smecz.

**Kirby, Vernan S.** urodził się w Durban, 22 czerwca 1911 r. Już w 1929 reprezentuje Płd. Afrykę przeciwko Anglji, bijąc Austina i Gregory — dwukrotnie w Durbanie i Cape - Town. Wielokrotnie wygrywa mistrzostwo Poł Afryki w dublu w 1928 z G. Eaglestone, w 1929 z J. J. Condon w 1931 i 1933 z N. S. Farguharson.

W 1931 zaprezentuje Afrykę w Davis Cupie przeciwko Niemcom, Irlandji i Anglji, pozatem tegoż roku dochodzi do finału dubla (z Farguharsonem) w Paryżu i wygrywa niezliczoną ilość mniejszych turnieji angielskich, jak Mistrzostwo Derbyshire, Szkocji, Walji, Północnej Anglji i Kentu.

W 1932 wygrywa dubla Poł. Transwaalu oraz mixta Poł. Afryki w 1933. Jest członkiem zespołu Davis Cup w Europie, wygrywa 13 turniejów w Anglji W 1934 wygrywa singla w Estoril (Portugalja), wyjeżdża do Ameryki i dochodzi do półfinału mistrzostw Ameryki w singlu (bijąc F. X. Shieldsa), wygrywa mixta (z mis James)) w Los Angeles, jedzie do Autralji i bierze udział w turniejach i meczach tenisowych urządzanych w związku z uroczystościami setnej rocznicy Melbourne.

**Bertram Robert Henry Maxwell** urodził się w Roodepoorte w Transwaalu 11-go lutego 1911 roku, ukończył wyższa szkołę w Pretorji. Już w 1927 i 28 wygrywa mistrzostwa juniorów Transwaalu; w 1931 jest finalistą mistrzostw Poł. Afryki w singlu (bije O. G. Kirby'ego w trzech setach); w 1932 wygrywa singla Poł. Afryki; w 1934 reprezentuje Poł. Afrykę przeciwko zespołowi Anglji, odwiedzającemu P. Afrykę.

O Hendriem dużo się dowiedzieć nie mogłem, zresztą będzie on tylko drugą rezerwą w dublu. *Estejot.*



*MAX BERTRAM*

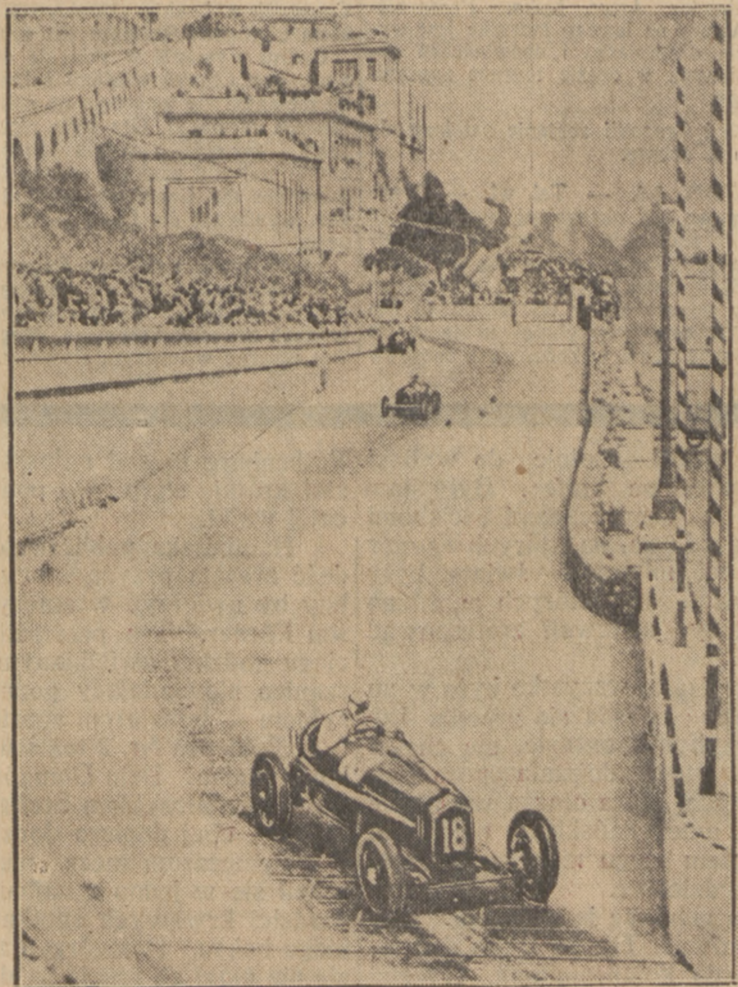
**PORAŻKA RUCHU — CIOS DLA ŚLĄSKA**

Zarówno fanatycy jak i znawcy piłkarstwa śląskiego zaskoczeni zostali niepojętą dla nich klęską, jaką poniósł Ruch w ubiegłą niedzielę. O szerokim oddźwięku niespodziewanej porażki świadczy stos listów, jaki nadszedł pod adresem klubu górnośląskiego z najbardziej odległych zakątków naszego kraju. W korespondencji wielbiciele mistrza nawołują po części do wytrwania, życząc hajduczanom ponownego zdobycia tytułu mistrzowskiego. Inni, których widocznie sensacja łódzka przejęła do szpiku, proszą o bardziej dokładne dane co do porażki.

Zarząd Ruchu nie jest oczywiście w stanie tego powiedzieć wszystko jednak upewnia nas, że listy przyjął z prawdziwą satysfakcją do wiadomości.



*NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK spotkał Czecha Caskę na mistrzostwach Włoch w spotkaniu z Palmierim„ które musiał przerwać, mimo szans na zwycięstwo.*



*NA SERPENTYNACH MONTE CARLO odbyły się wielkie wyścigi samochodowe, w których zwyciężył Francuz Dreyfus.*



*PO SUKCESACH RZYMSKICH wrócili do Warszawy Jędrzejowska i Wittmann, witani na dworcu przez kapitana sportowego PZLT radcę Olchowicza i red. Gryżewskiego.*

# Nowa Konstytucja sportu polskiego

## na plenum Walnego Zebrania Związku Związków

W najbliższą niedzielę d. 5 b. m. lokal Z. Z. przy ul. Wiejskiej w Warszawie zapełni się reprezentantami 23-ch związków, którzy będą obradowali nad usankcjonowaniem i statutowem wprowadzeniem w życie umowy tyczącej się reorganizacji sportu, a zawartej między zarządem Z.Z. i P.K.OL. a P.U.W.F.

Gdyby lat temu kilka wstecz związki nie broniły tak zapamiętale swych praw i dały ZZ-owi w ręce odpowiednią egzekutywę, zebranie niedzielne byłoby taksamo nieaktualne, jak i cały układ z P.U.W.F.

Obecnie Urząd znalazł zrozumienie dla sportu reprezentacyjnego i postanowił skorzystać ze swych praw nadanych mu przez Sejm.

Przechodząc do meritum sprawy, zastanówmy się co w „Zasadach reorganizacji sportu polskiego" podlega kompetencji walnego zebrania ZZ., a co nie.

Tak więc spod obrad zebrania wymykają się zdaniem naszem dwa pierwsze punkty Ogólnych Zasad Nowej Organizacji, traktujące o opiece Państwa nad sportem społecznym przez państwowy organ fachowy reprezentowany przez P.U.W.F.

Taksamo cały punkt II-gi Zasad mówiący o stosunku P.U.W.F. do sportu może być conajwyżej przedmiotem nieobowiązującej dyskusji i ewentualnych dezyderatów zebranych.

Natomiast cały punkt III-ci interesować będzie już zebranych bezpośrednio.

Moment specjalnie ciekawy stanowić będzie dyskusja na temat wzmocnionej egzekutywy Z. Z., której uchwalenie przeistoczyłoby tę instytucję dotychczas raczej o charakterze prestiżowym na organ rzeczywiście kierowniczy.

Na zebraniu niedzielnem z „wielkiej czwórki która wspólnie ukuła „Zasady" będą obecni dyr. P.U.W.F. pułk. Kiliński, prezes Z.Z. pułk. Ulrych i prezes PKOl. p. płk. Glabisz którzy niewątpliwie postarają się udowodnić i przekonać zebranych o konieczności wprowadzenia „Zasad" w życie.

Nie przypuszczamy, aby na ten temat istniała jakaś większa ilościowo i dysponująca dobrym ciężarem gatunkowym opozycja. W każdym razie i ten wypadek jest przez projektodawców „Zasad" przewidziany: Związki, które nie będą chciały przystosować swych statutów donowych ram organizacyjnych, zostaną automatycznie odsuniętej od wszelkiej opieki zarówno materjalnej jak moralnej Urzędu i Związku Związków.

Przechodząc teraz do spraw formalnych, niedzielne walne zebranie będzie miało za zadanie akceptowanie w tej czy innej formie „Zasad" i powierzenie zarządowi Z.Z. zmiany w myśl tych „Zasad" zarówno statutu swego jak i poszczególnych związków państwowych.

Dopiero następne walne zebranie będzie mogło zmiany te akceptować, a po aprobowaniu ich również przez walne zgromadzenia poszczególnych związków, nowa Konstytucja sportu polskiego, stanie się wpełni prawomocna.

Drugim ciekawym punktem obrad będą wybory uzupełniające do Z.Z. Należy wybrać osiem osób, z których czterem kończy się obecnie kadencja (pułk. Glabisz, dyr. Lesiewicz, inż. Loth, dr. Wojakowski), a cztery ustąpiły (mjr. Goebel, p. Lange, kpt. Kulesza, kpt. Kurleto).

Zarząd przedstawi prawdopodobnie następującą listę kandydatów: pułk. Glabisz, inż. Kuchar, dr. Szatkowski, wiz. Błoński, dyr. Hotszteter, p. Paruszewski, kpt. Wojciechowski, inż. Loth i inż. Grabowski.

# Kraków oczekiwał więcej od ŁKS.

## Garbarnia bije pogromcę Ruchu 1:0

KRAKÓW. 3.5. Tel. wł. — *Garbarnia — ŁKS. 1:0 (1:0). Bramkę dla Garbarni strzelił Riesner. Publiczności 3 tys. Sędzia p. Pozner z Bielska.*

Rozczarował pogromca Ruchu, rozczarował jego przeciwnik i rozczarował przebieg spotkania. Łodzianie grali lepiej, aniżeli na ostatnim meczu z Cracovią, w przybliżeniu jednak nie osiągnęli tych wyżyn, których można by oczekiwać od nich po ostatnim rezultacie. Sposób przeprowadzania akcji uległ u nich poprawie poszczególni gracze panują już bardziej nad ruchami i piłką, ale o systemie nie ma mowy; jedynym objawem w kierunku systematyzacji jest ustawienie napastników w literę W., której i tym razem goście hołdowali przez pełne 90 min.

W ocenie poszczególnych umiejętności wyróżnić można jedynie Piaseckiego i Karasiaka w defenzywie oraz Welnica w pomocy. Atak grał tylko chwilami, akcje zaś jego nie miały w sobie charakteru stałego, były to raczej sporadyczne zrywy.

Garbarnia wypadła również słabiej aniżeli ostatnio, trochę lepszej gry ataku wystarczyłoby do strzelenia przeciwnikowi paru bramek. Cóż zrobić jednak, gdy zadawalająco grała tylko obrona, a pomoc miała pełnowartościowego gracza tylko w Haliszce. Atak składał się z kilku formacyj. Jedną z nich tworzyła lewa strona Skóra—Pazurek, którzy zamknęli się w sobie i nie udzielali piłek sąsiadom.

Osobno pracował Riesner, który nie był wykorzystany i nie dostawał żadnych piłek. Między tymi dwoma stronami przebiegali chaotycznie Walicki i Woźniak, starając się coś zrobić na własną rękę. Że to jednak nie wychodziło, więc całość nie mogła zadowolnić.

Garbarnia: Koszowski, Joksz, Pazurek II, Haliszka, Wilczkiewicz, Leslak, Riesner, Woźniak, Walicki, Pazurek II, Skóra.

ŁKS.: Piasecki; Karasiak, Fliegel, Tadeusiewicz, Welnic i Janczyk, Miller, Sowiak, Herbstreich, Koszewski, Król.

W pierwszych minutach gra toczy się ze zmienną przewagą. Herbstreich kilkakrotnie strzela ładnie na bramkę. Garbarnia rewanżuje się strzałami Pazurka. Ładna kombinacja Woźniak — Riesner kończy się celnym strzałem i decyduje o wyniku. W 10 min. Garbarnia wygrywa spotkanie.

Od tej chwili aż do przerwy Garbarnia jest lepszym zespołem i ma szereg szans na podwyższenie wyniku. Szczególnie Riesner ma dwie korzystne pozycje, których jednak nie wyzyskuje.

Po przerwie gra staje się gorszą pod względem gatunkowym. Obie drużyny grają coraz bardziej chaotycznie, przyczem z początku ŁKS. jest więcej przy piłce, potem jednak oddaje inicjatywę przeciwnikowi, który mimo wielu szans nie umie podwyższyć wyniku.

# Rekord polski Kwaśniewskiej

## ozdobą meczu AZS - Łódź

POZNAŃ. 3.V. — Tel. wł. — Zawody lekkoatletyczne pań Łódź—AZS Poznań wskutek chłodu nie wzbudziły większego zainteresowania. Przeprowadzono je dość rozwlekle, tak że całość nużyła. Wyniki osiągnięte są też nieszczególne za wyjątkiem oszczepu i 80 metrów przez płotki. W oszczepie Kwaśniewska (Łódź) już pierwszym rzutem poprawiła rekord Polski, uzyskując 40,68 (dotychczasowy rekord 40,50 należał również do Kwaśniewskiej), 2) Smetkówna (Łódź) 35.98, 3) Świderska (AZS) 2485, 4) Karpacka (AZS).

W biegu na 80 metrów przez płotki Plucińska ustaliła nowy rekord okręgu łódzkiego wynikiem 14.6, 2) Świderska (AZS), 3) Koczanówna (AZS), 4) Janowska (Łódź).

W biegu na 200 metrów zwyciężyła Świderska (AZS) 29.5, 2) Mądralówna (AZS), 3) Domagalanka (Łódź), 4) Sukiennicka (Łódź).

W skoku w dal z miejsca zwyciężyła Kwaśniewska (Łódź), 2.25, 2) Duninówna (AZS) 2,21, 3) Słomczewska (Łódź) 2,20, 4) Karpacka (Poznań) 2.18.

Bieg 60 metrów: 1) Piasecka (AZS) 8,8, 2) Szajnówna (AZS). 3) Słomczewska (Łódź), 4) Janowska (Łódź).

Dysk. 1) Glażewska (Łódź) 29,47, 2) Plucińska (Łódź) 26,95, 3) Koczanówna (AZS) 21,96, 4) Szajnówna (AZS) 21.40.

Kula: 1) Kwaśniewska (Łódź) 10,12. 2) Janowska (Łódź) 8,81, 3) Duninówna (AZS) 7,51, 4) Koczanówna (AZS) 7.08.

60 metrów: 1) Piasecka, (AZS) 7,8, 2) Szajnówna (AZS), 3) Słomczewska (Łódź), 4) Janowska (Łódź).

Skok wwyż: 1) Janowska (Łódź) — 135, 2 i 3 miejsce podzieliły Duninówna i Karpacka (AZS) po 1.30, 4) Kwaśniewska.

4 x 100 m.: 1) AZS w składzie: Piasecka, Szajnówna, Świderska, Mądralówna, w czasie 56,4, 2) Łódź w czasie 57,2.

W skoku wdal zwyciężyła Piasecka (AZS) 4,76, 2) Słomczewska (Łódź) 4,63, 3) Duninówna (AZS) 4.60, 4) Kwaśniewska Łódź 4.49. 800 m.: 1) Świderska (AZS) 2,44, 2) Glażewska (Łódź), 3) Wodnicka (Łódź) 4 x 200 m: 1) AZS w składzie: Szajnówna, Stolarkówna, Świderska, Mądralówna w czasie 2:01,8, 2 (Łódź).

W ogólnej punktacji zwyciężył A. Z. S. Poznań, uzyskując 63 punkty, 2) (Łódź) 59 punktów.

W ramach zawodów pań AZS — Łódź odbyło się kilka konkurencyj męskich wewnętrznych AZS poznańskiego. W biegu na 100 m. zwyciężył Tęsiorowski w czasie 11,6, 2) Skocki, 3) Siuda, 4) Duszyński.

W biegu 4 x 100 m. zwyciężył AZS I w składzie: Ciesiulski, Radwański, Skocki, Tęsiorowski w czasie 45,6.

Próba pobicia rekordu Polski w sztafecie 10 x 100 nie powiodła się, gdyż AZS uzyskał czas 1:58,1.

# W niedzielę tylko dwa mecze

## ale zato dobre

Niedziela przyniesie nam tylko dwa spotkania ligowe. Mimo skromnej liczby, program jest jakościowo pierwszorzędny.

W Krakowie do walki staje Cracovia z Wisłą.

Jaki będzie przebieg niedzielnego spotkania, na to trudniej niż kiedykolwiek dać odpowiedź. Forma Cracovii pozostawia bardzo wiele do życzenia. Przegrana z Pogonią świadczy wymownie, że w szeregach „białoczerwonych" nie dobrze się dzieje.

Cracovia przechodzi kryzys nie od dzisiaj. Dotychczas jednak udawało jej się jakoś szczęśliwie zakrywać luki i braki, jakie ujawniały się w drużynie. Zdaje się, że w tym roku będzie trudniej. Wprawdzie zapowiadają nam z Krakowa jakieś rewelacyjne zmiany w składzie i to już podobno w najbliższym czasie, jednak z świeżych kół nie odrazu da się zmontować sprawnie funkcjonujący mechanizm.

O Wiśle wiemy niewiele. Pierwszy mecz ligowy w Warszawie przegrała i to dość wysoko, drugi ze Śląskiem wygrała i... wyjechała do Belgji. Relacje z podróży tej są nagół dobre. Mimo klęsk miała się drużyna krakowska nieźle spisywać, nie wynika z tego jednak wcale, by była w bardzo dobrej formie. Pogoń w ub. roku w czasie tournee po Belgji i Francji odnosiła jeszcze piękniejsze sukcesy, po powrocie do kraju zupełnie się jednak załamała i przegrywała mecz za meczem.

Tak więc mecz niedzielny będzie jeżeli chodzi o Wisłę pierwszym realniejszym sprawdzianem jej formy i poziomu. Wynik naturalnie trudno przewidzieć, a to tembardziej trudno, że w spotkaniach tego rodzaju decydują najrozmaitsze momenty. Z doświadczeń wiemy, iż właśnie z Wisłą gra Cracovia najlepiej, a właśnie w meczach z Cracovią zdobywa się Wisła na nadzwyczajny wysiłek. Tak też będzie zapewne w niedzielę, toteż jedno jest pewne: mecz dostarczy sporo emocyj licznie jak zwykle zgromadzonym widzom.

W Warszawie gościć będzie Pogoń, która zmierzy się z Legją. Dziwnym zbiegiem okoliczności nawet przy spadku formy Legji czy Pogoni spotkania drużyn tych układają się zawsze ciekawie i prawie zawsze rozwija się gra na dobrym poziomie. Nie ma powodów dla których teraz miałoby być inaczej. Pogoń znajduje się podobno w dobrej formie. Legja występując w pełnym składzie z Martyna w obronie zaprezentuje się zapewne znacznie lepiej, niż w ostatniem spotkaniu ze Sportklubem. Wynik remisowy nie byłby niespodzianką, gdyż obydwie drużyny będą zdaje się lepsze w linjach defenzywnych, niż w ataku.

### ODWOŁANE IMPREZY

Z okazji święta 1-go maja miały się odbyć w Warszawie trzy biegi naprzełaj. Spowodu fatalnych warunków terenowych przełożono je na 12 maja. Do biegów tych zgłosiło się około 700 zawodników.

# Narodowe biegi naprzełaj

ŁÓDŹ, 3.5. — Tel. wł. — Jakkolwiek warunki były sprzyjające, zapowiedziane na dzień dzisiejszy zawody nie osiągnęły odpowiednich rozmiarów. Imponujące cyfry zgłoszonych zawodników stopniały bardzo.

Na boisku ŁKS. odbyły się trzy biegi naprzełaj, startowało ogółem około 100 zawodników.

W biegu młodzieży szkolnej na przestrzeni około 1,5 km. (zgłoszono 47 — startowało 39), pierwsze miejsce zajął Olejniczak (Gimn. im. Piłsudskiego) 4,56,6, 2) Agater (Gimn. niemieckie) 4,57, 3) Tyliński (Gimn. im. Reymonta). Poza konkursem startował Mund (ŁKS.), który osiągnął najlepszy czas 4:56.4.

W klasie stowarzyszonych trasa około 4 m., startowało 26 zawodników. 1) Kubański (Strzel. KS) 13.32, 2) Nagajczyk (WKS), 3) Stelmach, 4) Stańkowski, 5) Gubański II, 6) Sobula (SKS).

Niestowarzyszeni (około 3 km., startowało 25). Poza konkursem startował Kurpesa, uzyskując bardzo dobry czas 7.39. W konkursie pierwszy: Hanysz 8.28, 2) Prus 8.29, 3) Cegiński, 4) Polczak, 5) Szcześniak.

W parku im. Paderewskiego odbyły się wyścigi kolarskie na dystansie 25 km. dla młodzieży rzemieślniczej, do którego to biegu stanęło 27 zawodników. Bieg ten wygrał Zyppel (Zjed.) w czasie 45.5.

LWÓW, 3.5. — Tel. wł. — Bieg narodowy zgromadził na starcie około 200 zawodników, mimo nieszczególnej pogody. Cyfrę tę należy uważać za pomyślną. Najliczniej obesłana była grupa wojskowa, dalej grupa niestowarzyszonych, stosunkowo zaś słabiej przedstawiała się grupa seniorów. Sytuację ratowała jedynie Pogoń, która dostarczyła 10 zawodników.

W grupie seniorów na trasie około 6 km. niespodziewane sensacyjne zwycięstwo odniósł młody zawodnik Rak (Strzelec) osiągając czas 25,46. 2) Jaworski (Pogoń) 26,9, 3) Korzeniowski (Pogoń) 26,12, 4) Opiat (Pogoń) 26.22, 5) Dąbrowski (Pogoń) 26,40.

W grupie juniorów na trasie około 4 km. pierwsze miejsce zajął Orlewicz z Pogoni 15,57, 2) Storoniuk (TSL) 16,12, 3) Zamorski (Lechja) 16,27, 4) Czosnikowski (TSL) 16,32), 5) Moskalewski (Sokół Macierz) 16,45.

KRAKÓW, 3.5. Tel. wł. — Dziś odbył się w Krakowie narodowy bieg naprzełaj na dystansie 5100 m. Na starcie stanęło 24 zawodników, do których przemówił prezes Kozla, pułk. Wojcicki. Zwyciężył Jurczyk z Cracovii w czasie 18.05, przed Czubakiem (KPW) 18:19 i Rozenmanem (Dror Lwów) 18:27,4. W kategorji niestowarzyszonych zwyciężył Machaj przed Wędzichą i Kotem.

# Ruch strzela 5 bramek Śląskowi

## pieczętując złą passę benjaminka Ligi

CHORZÓW, 3. 5. — Tel. wł. — Ruch — Śląsk 5:0 (1:0). **Bramki Wilimowski trzy, Wodarz dwie, sędzia p. Kochanek z Krakowa. Publiczności 8 tys.**

Śląsk ma pecha! Od tego zdaje się należałoby rozpocząć sprawozdanie z dzisiejszego meczu. Po nieszczęsnych zawodach z Wisłą, po wypadku Goda w Hucie i po najnowszej sensacji PZPN'u w sprawie udziału Hołoty i Smola w meczu z Polonją, klub górnośląski spotkał nowy cios. Oto Mrozek, bramkarz benjaminka, zwichnął sobie rękę, skutkiem czego nie będzie mógł grać przez dobre 14 dni.

Kiedy już wspomnieliśmy o możliwości utracenia 2 przez Śląsk zdobytych punktów to dodamy jeszcze, że sprawa zdaje się mieć posmak wielkiej sensacji. Wspomnimy tylko o liście jaki nadesłał PZPN pod adresem klubu, w którym pyta się o czas przez jaki Hołota i Smol byli bez zajęcia.

Przechodząc do oceny obu drużyn należy przyznać, że Ruch był klasą dla siebie. — Atak pracował wcale dobrze, w pomocy funkcjonowało wszystko najlepiej, a trio obronne wywiązało się ze swego zadania zadawalająco.

Gorzej miała się rzecz u gospodarzy. Fakt wstawienia aż 4 rezerwowych, wziętych z drużyny młodzieży, mówi sam za siebie.

Atak mało zaradny nie wykazał zgrania, pomoc nastawiona niepotrzebnie defenzywnie wypadła jeszcze nienajgorszej, za to obrona była najlepszą formacją na boisku.

Z graczy mistrza trudno kogoś wyróżnić. Nadspodziewanie dobrze wypadł Urban, ale to chyba dlatego, że go wcale nie obstawiano. Gemza, jak zwykle, nad wyraz pracowity i reszta z Wodarzem na czele mogła zaimponować.

W Śląsku obaj obrońcy z Mrozkiem w bramce zabłysnęli wielkim talentem. Dobra była też lewa strona ataku i mały Glazowski, jako kierownik napadu. Najsłabszym na boisku okazał się Kawaliński, rezerwowy bramkarz świętochłowiczan, który zawinił lwią część bramek.

Ruch: Tatuś; Wadas Ruranski; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Śląsk: Mrozek (Kowaliński): Bryła II, Seifert; Waluś, Hanusik, Goj Olbrycht. Więcek, Glazowski, Cebula i Tyczka.

Już pierwsze minuty wskazują, że gra będzie zażarta i będzie się toczyła w „gęstej" atmosferze. Początkowo częściej przy piłce jest Śląsk.

Od jakiejś 14-ej minuty do głosu przychodzi Ruch, piękne jednak jego wypady rozbijając się bądź to o obronę, bądź też stają się łupem świetnie broniącego Mrozka. W 16-ej min. doskonały bramkarz robinsonując do główki Wilimowskiego zwichnął sobe rękę w wyniku czego musiał ustąpić miejsca Kowalińskiemu.

Przewaga Ruchu uwidacznia się dopiero w 35-ej min. zdobyciem bramki przez Wilimowskiego. Pod koniec pierwszej połowy Śląsk inicjuje kilka wcale udałych wypadów, które niestety nie umiała zrealizować prawa strona ataku.

Po zmianie klucz wszelkich poczynań znajduje się znów w ręku benjaminka. Mimo tego wypady gości kończą się niespodziewanie aż dwiema bramkami, których autorami byli Wodarz i Wilimowski. Inicjatorem czwartej bramki był znów Wodarz, a piątą zaś zdobył mimo przewagi Śląska Wilimowski.

Od tej pory przewaga przechodzi w ręce Ruchu. Tyczka opuszcza boisko po zderzeniu. Wilimowski z pięciu metrów posyła piłkę ponad poprzeczkę. Śląsk nie wyzyskuje rzutu karnego.

KRAKÓW. 5.5. — Tel. wł. W związku z meczem ligowym Wisła — Cracovia dowiadujemy się, iż Wisła wystąpi w składzie: Koźmin, Szczepanik, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski I, Chabowski, Kopeć, Optułowicz, Artur, Łyko. Przesunięcie Artura na lewego łącznika jest wynikiem obserwacyj i doświadczeń poczynionych w czasie tournee zagranicznego.

Skład Cracovii zostanie ustalony dopiero w sobotę.

LWÓW, 3.5. — Tel. wł. — O mistrzostwo ligi okręgowej rozegrano tu trzy spotkania. Hasmonea wygrała zasłużenie z Resovią 4:0 (2:0). Jeżeli drużyna żydowska w dalszem ciągu trzyma się w tej formie, to będzie najprawdopodobniej miała wiele do powiedzenia w końcowych rozgrywkach. Hasmonea miała znaczną przewagę, uzyskując bramki ze strzałów Schlaf'a, Scheuffera i Katza z karnego, czwarta bramka padła z samobójczego strzału obrońcy Resovii.

Bardzo zacięty przebieg miał mecz Czarnych z Lechją zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (0:0).

Czarni wystąpili w składzie osłabionym, bez Chmielowskiego i Lemiszki, co niewątpliwie wpłynęło na osłabienie tylnych formacyj. Gra była niezwykle ostra i zacięta, a wynik do ostaniej chwili stał pod znakiem zapytania. Prowadzenie dla Czarnych uzyskał Szajner, wyrównał dla Lechji Kruk z karnego.

Trzeci mecz pomiędzy Pogonią I B i Ukrainą zakończył się zwycięstwem Pogoni 1:0 (0:0). Rezerwa Pogoni miała dość znaczną przewagę. Mogła nawet wygrać w lepszym stosunku.

### GARBARNIA NA CZELE LIGI.

Zła pogoda popsuła szyki jedynie piłkarzem warszawskim. Na prowincji przeprowadzono rozgrywki wedle programu, t. z. w Krakowie wygrała Garbarnia z ŁKS-em, a w Świętochłowicach rozgromił Ruch — Śląsk!

Na podstawie wczorajszych wyników nastąpiła też decydująca zmiana w tabeli ligowej. Na pierwsze miejsce wysunęła się Garbarnia 6 p., mając lepszy stosunek bramek od Ruchu 6. Warta, która dziwnym zbiegiem okoliczności trzymała się dość długo na czele, spadła na trzecie, a Pogoń na czwarte miejsce. Śląsk zepsuł sobie tak bardzo stosunek bramek, że znajduje się dzisiaj na trzeciej pozycji od końca w towarzystwie Warszawianki i Polonji.

**JAN BALL** 13)

# PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

### Powieść

Przyjechał ze Stanów i opowiadał o sobie dziwy. Że walczył z Tunneyem bez decyzji (coprawda Tunney był wtedy nikomu nieznaną sierotą), że był sparring-partnerem Dempseya, że widział osobiście wszystkie sławy amerykańskich ringów, że pokonał tuzin różnych Joe, Jack i Johnów, że przywiózł z za oceanu nowoczesne metody treningu, któremi jest w stanie...

Mrużył prawe oko i palcem tkał w ziemię. Jak Neron. „Habet"!

Samson Körner sięgał chętnie do walizki i wydobywał przywiezione trofea. Były tam autografy mistrzów z „serdecznemi uściskami dłoni", były wspólne zdjęcia, na których Körner wyglądał groźniej od mistrzów świata, były wreszcie wycinki gazet, na których napróżno najzdolniejsi rysownicy usiłowali zretuszować tę potworną gębę.

Wszystko się zgadzało, wszystko było w porządku, ale w powietrzu unosiła się granda. Ludzie wietrzyli w przybyszu oszusta, nie chcieli uwierzyć w karjerę, która dojrzała poza ich oczyma. Wielka legenda, która otacza wszystkie sprawy pochodzenia amerykańskiego, niebardzo godziła się z wyglądem tego marynarza przekraczającego już trzydziestkę.

Zdecydowano na ucho, że jest to bujda, którą należy zdekonspirować. Trzeba tylko dać jegomościowi szansę do kompromitacji. Trzeba urządzić mecz!

Mecz się odbył. Staremu wilkowi morskiemu przeciwstawiono młodego, wybijającego się pięściarza Rudi Wagenera. W trzeciej rundzie Rothenburg musiał ogłosić nokaut. Wagener dostał krótki sierp w podbródek — i tyle było całej walki.

Hamburska publiczność szalała. Ten jeden, dość zresztą przypadkowy, nokaut był potrzebny by uwierzyć w amerykańską legendę Samson Körner. Ten przerażający facet stał się w ciągu godziny uwielbianym bokserem, ten mieszaniec niewładający poprawnie niemieckim językiem — bohaterem sportowym Rzeszy.

Ulubieńca Nr. 2 też stworzyła dość przypadkowa walka. Hein Domgörgen z Kolonji spotkał się z westfalczykiem Steffgenem. Obaj byli bez renomy, obaj dopiero dorabiali się sławy.

Tymczasem mecz niespodziewanie przeobraził się w jedno z najbardziej zaciętych i najbardziej krwawych spotkań w historji niemieckiego boksu. Domgörgen zniszczył przeciwnika, ale nie mógł go rzucić na dziesięć sekund na ziemię, ani zmusić do poddania. Trzynaście rund trwała walka, o której potem Hein Domgörgen, najlepszy technik Rzeszy, opowiadał nie bez dumy:

— Tak łupiliśmy się, że pantofle były pełne krwi...

Krew dobrze robi na popularność. Krew jest najlepszym płynem na wzrost sławy. Krew rozlana na ringu ugruntowała wielkość Domgörgena.

Bohater Nr. 3 siedział w dalekich rzędach i oglądał krwawy mecz bez zmrużenia. Kalkulował. Chciał, by Samson i Domgörgen zabrnęli jaknajwyżej, bo wówczas tem większą glorję zainkasuje ich pogromca. Ten śmierdziel Max wierzył, że tym pogromcą będzie on?

Tymczasem jednak początki karjery były raczej trudne i niezachęcające. Dano mu na schyłku 1924 roku pierwsze oficjalne spotkanie z Murzynem Rocky Knight. Osiem rund, osiem uncyj.

Mecz nie był interesujący. „Skalisty rycerz" okazał się leniwym osłem, który miał czarny mózg i czarną skórę, Schmeling bębnił w niego przez całe 24 minuty, nie czyniąc mu zresztą większej szkody.

(D. c. n.).

# Gdy nie było kaloszów...!

## Derby krakowskie przed 29 laty

**Kraków, w maju.**

Był mecz piłkarski Cracovia — Wisła, po którym sprawozdawca **nie mógł napisać:**

...„Derby lokalne oczekiwane były z naprężeniem, a miasto podzieliło się na zwalczające się nawzajem dwa obozy" ...a to dlatego, że wówczas prawie nikt nie wiedział w Krakowie co to jest piłka nożna, a tembardziej jeszcze o Cracovii lub Wiśle.

...„Już na godzinę przed meczem sunęły w stronę boiska sznury taksówek...".

„...a to dlatego, że nie było jeszcze wtedy taksówek, a w piłkę grało się na Błoniach, gdzie można było dojechać conajwyżej „fjakrem" i to za jakieś 40 „centów...".

„...Nawet przez dziury w parkanie śledzono z zajęciem przebieg meczu...".

„...gdyż nie było parkanu na boisku, nie było więc i dziur w nim.

„...Trybuny tchnęły atmosferą pełną napięcia...".

„...gdyż nie było trybun, ani nawet wału dla miejsc stojących.

„...Na boisko wbiegły żwawo drużyny...".

„...gdyż obie drużyny były już przed meczem dobrze zmęczone ustawianiem bramek i otaczaniem boiska sznurami.

„...Dobry zazwyczaj sędzia p. Schneider spotkał się z kilkoma okrzykami „kalosz"...

„...gdyż nikt nie znał jeszcze wtedy p. Schneidera, a słowo „kalosz" służyło do określenia obuwia ochronnego przeciw deszczowi.

A napisać tego nie można było jeszcze i dlatego, że mecz ten odbywał się 29 lat temu, w roku 1906. Spory kęs czasu...

Dziś, w przededniu 30-lecia tego meczu, warto posłuchać, co mówi o nim jeden z uczestników jego, zdaje się, że jedyny, który wytrwał dotychczas wiernie w szeregach sportowców i pracuje bez przerwy niezmordowanie na tej niwie.

— Było to w jesieni 1906 — ciągnie p. dr. Józef Lustgarten — kiedyto w Krakowie odbył się turniej piłkarski z udziałem 16 drużyn. Zorganizował go dr. Tadeusz Konczyński, po powrocie z Anglji. Pierwsze miejsce w turnieju zajęła drużyna „Białoczerwonych", na dalszych uplasowali się Akademicki Klub Footbalowy „Cracovia", „Czerwoni", zwani popularnie „Klubem Jenknera" i Wisła, której ówczesnym kapitanem był mjr. Szkolnikowski, a opiekunem i prezesem p. Łopuszański, b. wiceminister.

— Na Błoniach krakowskich — opowiada p. dr. Lustgarten — wytyczyliśmy boisko, na którem rozegrano turniej. Po raz pierwszy odbył się tutaj mecz Cracovia — Wisła. Po raz pierwszy wygraliśmy z Wisłą.

— Może nam p. doktór powie coś o składzie drużyn tego pierwszego meczu?

— W bramce Cracovii grał Roman Pollak, obecnie profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Obrona: Wójcicki, ś. p. Scholz, b. student z Mittweide, pomoc: Friedberg, ś. p. Boczarski, Miller młodszy; atak: Wojtasiewicz, obecnie profesor gimnazjalny w Tarnowie, Lustgarten, ś. p. Zabża, Miller sen. Na prawym skrzydle było kilku graczy na zmianę. W Wiśle pamiętam grał wówczas Szkolnikowski, obecnie mjr. W. P.

— Jaki był wynik meczu?

— Nie pamiętam dokładnie, ale w każdym razie wygraliśmy.

— Co było dalej?

— Następnego roku przyszły fuzje. Cracovia połączyła się z „Białoczerwonymi", Wisła z „Czerwonymi". Potem doszło nawet do ściślejszej fuzji. Pewnego dnia Wisła „wstąpiła" do Cracovii!

— Jak doszło do tego?

— Całkiem prosto. Przyszli do naszej szatni. Ale po 2 tygodniach poszli i „żyli" odrębnie. Do meczu doszło dopiero w jesieni 1907. Rozegrano go w Parku Jordana i miał charakter treningowy.

— Może coś o takim „wielkim" już meczu Cracovia — Wisła?





*PROTOPLAŚCI PIŁKARSTWA POLSKIEGO*

*Na lewo Cracovia z roku 1909-go, na prawo Wisła, sfotografowana w rok później. W Cracovii stoją od lewej: ś. p. Polak, Wanicki, Zabża, Szeligowski, Gawędski, Rysiak, Szwarzer. Siedzą: Miller, Lustgarten, Jachieć. W Wiśle stoją od góry: Adamski, Dominiak, Luska, Cudek, Rutkowski sen.; poniżej: Dynowski, Stolarski, Polaczek, poniżej: Brożek, Cepurski.*

— No to chyba o roku 1910. Było to po gościnie Cricketerów wiedeńskich. Graliśmy dalej na Błoniach, ale wtedy było już jakieś 5.000 ludzi.

— A gdzie ich pomieszczono?

— Jakto gdzie? Stali za sznurami, które przed meczem rozciągnięto wokół boiska. Gracze musieli jeszcze przed meczem wkopać bramki w ziemię, a potem można już było zacząć. Na meczu tym debjutował Synowiec. Sędziował, pierwszy raz w Krakowie, sędzia międzynarodowy Vykoukal z Wiednia. Wygraliśmy wtedy 2:0.

— Pozatem głośny był mecz w roku 1913. Wisła sprowadziła wówczas na mecz trzech Czechów, którymi zasiliła drużynę. Wygrała wtedy 1:0. Na szczęście sfotografowano drużyny przed meczem i cała sprawa wydała się. Związek unieważnił spotkanie.

— Który spośród wszystkich dotychczasowych meczów uważa pan doktór za „największy"?

— Trudno na to odpowiedzieć. Na pojęcie „największy" składają się przeróżne czynniki. Najbardziej odpowiadałby — mojem zdaniem — pojęciu temu mecz, który po raz pierwszy wygraliśmy na boisku Wisły w stosunku 2:1. To był chyba „największy".

— A atmosfera meczów? Czy ulegała jakiejś zmianie?

— Istnieje w dalszym ciągu, są tylko pewne różnice. Dawniej nie umiało się grać tak ostro, jak obecnie. Co się zaś tyczy naprężenia i zainteresowania, to pierwej było ono innego rodzaju, gdyż mieliśmy w Krakowie tylko dwa kluby, rywalizacja była więc ostrzejsza. Ale i teraz istnieje ona.

— Wobec tego co można sądzić o meczu niedzielnym?

— Narazie chyba to, że Cracovia wystąpi w niezmienionym składzie.

**(rg).**

# Wizyta u Wasilewskiego

## po wypadku na szosie łódzkiej

Stanisław Wasilewski, jeden z czołowych kolarzy - szosowców, trenując ubiegłej niedzieli na szosie pod Łodzią zderzył się z motocyklistą i rozbił dotkliwie. Przewieziono go do szpitala do Łodzi.

Sympatycznego kolarza odwiedziliśmy dziś w szpitalu Ewangelickim. Pierwsze jego słowa świadczą o dobrem samopoczuciu, po Wasilewskim nie znać, że padł ofiarą poważnego wypadku.

— Przygotowując się do wyścigu, 150 klm mego klubu, Fortu Bema, wybrałem się na trening z kolegą klubowym Komornickim. Wyjechaliśmy rano w kierunku Łodzi. Pod Łowiczem spotkaliśmy Więcka, który jechał „pełnym gazem" w przeciwnym kierunku. Około pierwszej byliśmy w Łodzi, poczem około trzeciej wyruszyliśmy w drogę powrotną do Warszawy, jadąc na Brzeziny i Rawę. W odległości czterech kilometrów za Jeżowem, w Głuchowie, na zakręcie szosy doszło niespodziewanie do „kraksy": wpadł na mnie motocykl, jadący nieprzepisową stroną szosy. Miałem jeszcze tyle zimnej krwi, że zahamowałem z wszystkich sił maszynę; stanęła wpoprzek szosy, w sekundę potem wyleciałem w powietrze i nic więcej nie pamiętam.



Oprzytomniałem dopiero w jakiejś chałupie, czując straszny ból w obu rękach i prawem udzie. Przewieziono mnie furmanką do Jeżowa, do lekarza na opatrunek. Posterunek policji skomunikował się z Łodzią, skąd niezwłocznie, autem strażackiem przyjechał p. Sierpiński i przewiózł mnie do szpitala w Łodzi. Natychmiast dokonano prześwietlenia, które wykazało: ogólne potłuczenie, ranę ciętą głowy bez uszkodzenia kości, ranę powierzchowną prawego uda, odłamanie główki piątej kości śródręcza prawego i odłupanie zewnętrzne lewej kości ramieniowej. Jak na jednego człowieka dosyć... Lekarze zapewniają mnie jednak, że szybko wyzdrowieję, ale dwa tygodnie muszę leżeć w szpitalu.

— Sezon wiosenny jest dla mnie stracony — mówi z żalem Wasilewski.

# W obliczu prezydenta Francji

Rozgrywki o mistrzostwo Francji stały się znów interesujące, dzięki klęsce, jaką poniósł nieoczekiwanie F.C. Sochaux w walce Antibes i to w stosunku 3:7. Sochaux, mając 46 p. utrzymał się wprawdzie na pierwszem miejscu, jednak ma ponownie na piętach Strasbourg, który tymczasem zdołał pokonać Olympique Ales 3:2 i dorobić się 43 pkt. Do ukończenia mistrzostw pozostały jeszcze dwie kolejki, a o ile lider nie będzie miał się bardzo na baczności, może się zdarzyć, że w ostatniej chwili uprzątną mu z przed nosa mistrzowskie berło.

Więcej niż mistrzostwa interesują Francuzów jednak rozgrywki pucharowe, które mają bogatą tradycję. Dojrzały one już szczęśliwie do finału. Rozegrają go w niedzielę 5 b. m. w Parc des Princes w obecności prezydenta Francji Olympique Marseille i Stade Rennais.

Marsylczycy już w ubiegłym roku walczyli w finale, musieli jednak ustąpić placu Sete. Rennais dotarł wówczas tylko do półfinału, wykazując jednak poważne kwalifikacje.

Rennais jest przez wielu uważany za poważnego faworyta. Drużyna ta nie odznacza się specjalnemi zaletami, hołduje ona jednak systemowi „W" najczystszej wody, który specjalnie w rozgrywkach pucharowych okazuje się b. skuteczny. Rennais kładzie główną wagę na solidne zabezpieczenie tyłów i dokładne krycie. Trzech napastników ulokowanych z przodu, czeka na sposobność przedarcia się i zaskoczenia przeciwnika. Z chwilą gdy to się uda, sprawa jest przesądzona, gdyż Rennais jest mistrzem defenzywy. Tak było w półfinale, w którym lepszy zresztą Fives uległ 3:0.

Olympique przedostał się do finału, bijąc w Ljonie paryski Red Star 3:2. Gra była wówczas bardzo ciekawa i prawie do ostatniej chwili wynik brzmiał 2:2. Walkę rozstrzygnął w ostatniej minucie znany i w Polsce Eisenhofer, który zdobył decydującą bramkę dla marsylczyków

# Przyszedł czas i na Zamorę

Hiszpańskich piłkarzy czeka w najbliższym czasie ciężkie zadanie. 12-go maja grają oni w Kolonji z Niemcami i ambicja nakazuje naturalnie, za wszelką cenę wygrać!

Generalną próbą przed ważnem tem spotkaniem ma być niedzielny mecz (5 maja) z Portugalią w Lizbonie. Związek Hiszpański dawno już ustalił skład reprezentacji, tymczasem jednak wyniki ostatnich spotkań mistrzowskich wywołały poważne wątpliwości, czy zestawienie jest odpowiednie.

Madrid F. C., który miał dostarczyć poważnego kontyngentu graczy, skandalicznie zawiódł, przegrywając z Barceloną 0:5. Pierwszą ofiarą tego nieoczekiwanego obrotu sprawy padł słynny bramkarz Madridu Zamora, którego wycofano z drużyny reprezentacyjnej, desygnując na jego miejsce bramkarza Sevilli — Cizaguire.

**PRZECIEŻ DWU SĘDZIÓW.**

Jak wiadomo odbyło się w Anglii w bież. sezonie na meczach piłkarskich kilka prób z dwoma sędziami. Inowację zastosowano naturalnie tylko w spotkaniach towarzyskich. Obecnie Zarząd I-szej Ligi angielskiej postanowił zwrócić się do walnego zgromadzenia z propozycją upoważnienia go do wprowadzenia w przyszłym sezonie również na meczach mistrzowskich instytucji dwu sędziów.

**SPOWROTEM DO DOMU.**

Sensację wywołał we Włoszech nagły wyjazd argentyńskiego trenera Carcano. Carcano trenował z powodzeniem przez kilka lat turyński Juventus, który pod jego kierownictwem zdobył czterokrotnie mistrzostwo Italji.

Przyczyną nagłego wyjazdu Carcano ma być kontrakt, zawarty z jednym z argentyńskich klubów, zapewniający mu bardzo dobre warunki.

W świetle tego wydarzenia zrozumiałą staje się ucieczka do Argentyny Orsiego i Feduli, którzy byli pod opieką Carcana.

# „Enfant terrible" Berlina, Minerwa

## gra z Wartą w Poznaniu

**Berlin, 1 maja.**

Zakończenie targów poznańskich uświęcone zostanie międzynarodową imprezą piłkarską. Obecny leader tabeli ligowej, Warta sprowadza berlińską Minerwę, licząc się zapewne z zainteresowaniem licznych niemieckich przybyszów na targi.

Minerwa jedzie do Polski nie po raz pierwszy; walczyła ona już ze zmiennem szczęściem w Poznaniu i Łodzi. Klub ten, ciągle jeszcze członek elity berlińskiego piłkarstwa, dotąd nie zdołał zrealizować wysokich aspiracyj. 2 lata temu uczestniczyła Minerwa jako wicemistrz Berlina w finałach mistrzostw Rzeszy. W ostatnich dwu sezonach nie starczyło jej tchu, aby wytrzymać do końca na czołowej pozycji. W ciągu całej pierwszej kolejki tegorocznych mistrzostw zajmowała Minerwa pierwsze miejsce, była głośnym faworytem (obok BSV92) sfer fachowych, aby zawieść na finiszu i wylądować w rezultacie na czwartej pozycji.

Niedzielny gość Warty ustalił sobie sławę zespołu, który często nawet gdy przegrywa jest drużyną lepszą. Świadczy to zarówno o kwalifikacjach technicznych, jak i braku siły przebojowej napastników. Do Poznania jedzie drużyna berlińska w najlepszym składzie: Baisel; Unger, Walkhof, Weick, Hübner, Schulz; Pryssok, Iwankowski, Elsholz, Schlauch, Seiffert.

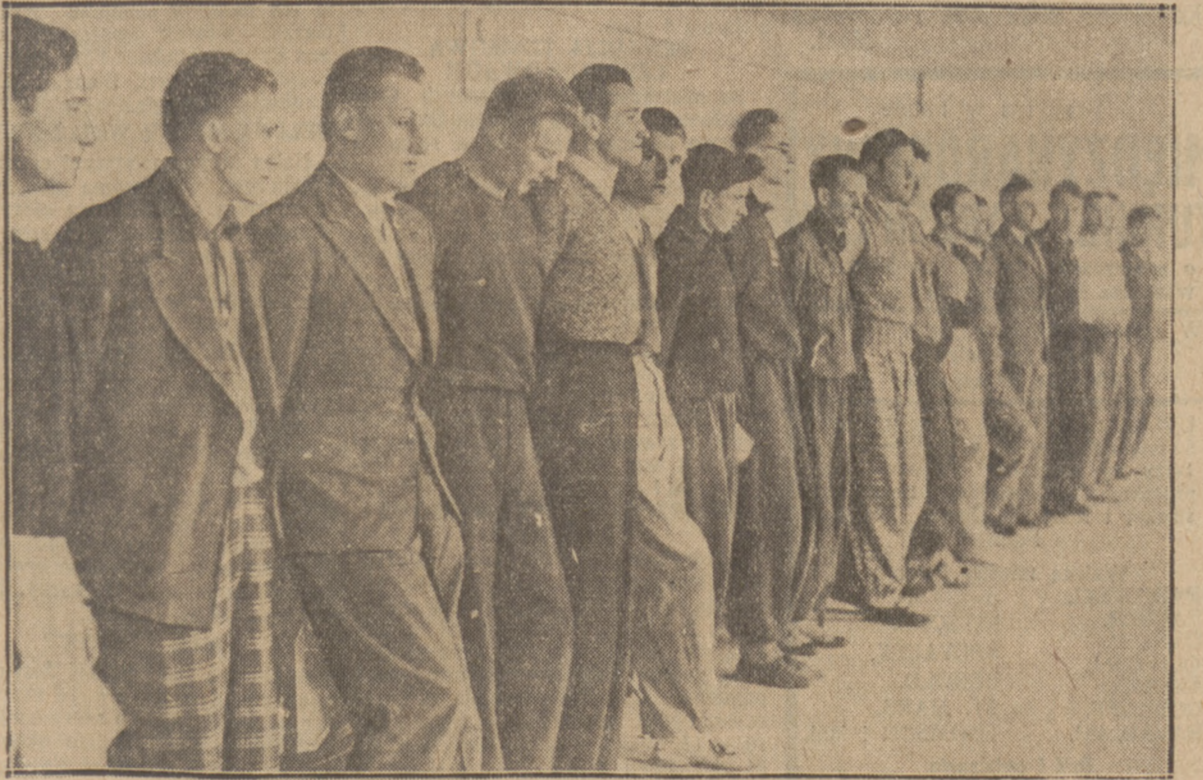
Poza Ungerem i prawą stroną ataku, którą tworzą dwaj junjorzy, którzy niedawno awansowali do pierwszej drużyny, wszyscy gracze walczyli już w barwach Berlina. Czasy, kiedy atak z braćmi Iwankowskimi był najsilniejszą linją zespołu minęły; kościec jedenastki stanowi dziś znakomita pomoc, gdzie wszyscy trzej gracze reprezentują wysoką klasę. Również Walkhof w obronie jest klasą dla siebie. W ataku wyróżnić należy skrzydłowego Pryssoka i środkowego Elsholza, od długiego czasu okupującego pozycję tę w reprezentacji Berlina. Elsholz jest najwybitniejszym technikiem stolicy Rzeszy, manjerą gry, a nawet wyglądem bardzo przypomina naszego Nawrota.

W turnieju wielkanocnym przegrała Minerwa z Fürthem 0:3 i pokonała znakomity Benrath 4:2. Świadczy to również o nierówności formy, która uczyniła z Minerwy enfant terrible berlińskiego piłkarstwa.

**gll.**



ELSHOLZ.



*OTWARCIE LEKKOATLETYCZNEGO OBOZU OLIMPIJSKIEGO*

*odbyło się w C.I.W.F. na Bielanach, przy udziale zawodników, wyznaczonych przez PZLA. Stoją od lewej: Kluk, trener Petkiewicz, Heljasz, Siedlecki, Pławczyk, Skowroński, Sznajder, Kocoń, Gurak, Imiela, Niemiec, Trojanowski II, Fiałka, Noji i t. d.*



*JAN WIECZOREK*

*zasłużony lekkoatleta wileński ze swoimi synkami Henrykiem i Ottonem, przyszłymi dziedzicami karjery sportowej naszego słynnego wieloboisty i płotkarza.*



*OBIAD NA OBOZIE HAZENISTEK.*

J. A. Szczepański

# Swietny sezon taterniczy

Najzuchwalszym chyba celem dla taterników zimowych jest w Tatrach Dolna Śnieżna, pomiędzy Kapałkową a Śnieżna Granią ku Lodowemu Szczytowi. Jej wspaniałe progi, jej głębokie leje, nawet latem zasłane śniegiem, jej dziki zerwisty żleb 800 metrów wysoki — przez długi czas wydawały się absolutnie niedostępne i omijano je zdaleka. Dopiero po wojnie, w okresie odradzania się taternictwa, przeszedł całą Dolinę Śnieżną najlepszy taternik pokolenia przedwojennego, ś. p. Mieczysław Świerz (z A. Feresem, w dniu 22 lipca 1922 roku). Droga, wśród wszechstronnych i znacznych trudności, wywiodła na Lodową Przełęcz Wyżnią. Do końca życia uważał Swierz tę zdobycz za najcelniejszy sukces swego taternictwa.

Raz zwiedzona, rychło stała się jednak Dolina Śnieżna i otaczające ją ściany celem coraz częstszych, zdobywczych i odkrywczych wypraw. Padły pokolei wszystkie problemy okoliczne: lwią ich część zdobył ś. p. W. Stanisławski, dla którego otoczenie Doliny Śnieżnej stało się najbardziej ulubionym zakątkiem Tatr.

Ale co więcej, Stanisławski odważył się również zaatakować Dolinę Śnieżną w zimie! Wespół z H. Mogilnickim w trzydniowej wyprawie w końcu grudnia 1930 roku zdobył Lodową Przełęcz Wyżnią na letniej drodze Świeża, uzyskując tem samem jeden z rekordów taternictwa zimowego. Wyprawa osiągnęła zasłużony rozgłos, sam Stanisławski opisał ją w „Przeglądzie Sportowym" w marcu 1931 r.

Od tego czasu nikt jednak nie próbował powtórzyć zimowego przejścia tej doliny i zwisających nad nią zerw. Dopiero w bieżącym sezonie zimowym, świeżo zamkniętym, może się taternictwo polskie pochlubić ponownem przebyciem Doliny Śnieżnej zimą oraz rozwiązaniem jednego z największych problemów taternictwa zimowego, a mianowicie wejścia stąd na Lodowy Szczyt. Wspaniały ten sukces stał się udziałem trzech taterników warszawskich, Stefana Bernadzikiewicza, Stanisława Luxemburga i J. Wawrzyńca Żuławskiego, którzy w dniach 23—24 kwietnia b. r. weszli na Lodowy Szczyt z Doliny Czarnej Jaworowej przez całą Dolinę Śnieżną i wpoprzek Kapałkowej Grani, drogą, wyszukaną w 1929 roku przez J. K. Dorawskiego i braci Szczepańskich i dopiero raz przez W. Stanisławskiego i towarzyszy w okresie letnim powtórzoną.

Ci sami trzej taternicy, Bernadzikiewicz, Luxemburg i Żuławski, w dniu 16 kwietnia zdobyli (I wejście zim.) Środkową Śnieżną Turnię przez Przełęcz Ścienki. Prócz tego stało się ich udziałem I prz. zim. północno - zachodniej grani Małej Kapałkowej Turni (25.IV) oraz I wejście zim. od Siwej Przełęczy na Śnieżny Szczyt (21.IV).

Podczas gdy jedni taternicy biwakowali w namiotach nad Czarnym Stawem Jaworowym i atakowali stąd okoliczne problemy, inni zdobywali Małego Młynarza wprost od Białej Wody, a jeszcze inni powtarzali piękną drogę od północy na Pośrednią Grań. W dn 22.IV W. Ostrowski i J. Wojsznis weszli jako pierwsi zdobywcy zimowi na trudno dostępny Smoczy Szczyt w grupie Wysokiej. Na same święta wielkanocne przypadł powodzeniem uwieńczony, atak Z. Korosadowicza i S. K. Zaremby na północną grzędę i południową ścianę Kaczego Szczytu. W tym samym czasie S. Groński dokonał I w. z. na Kaczą Turnię.

Już to zwięzłe zestawienie powinno wykazać dostatecznie wyraźnie, jak ożywiona i szczęśliwa była działalność taternicka w okresie wielkanocnym, zamykającym tradycyjnie sezon zimowy. Ale i wcześniej — w pełnej zimie — nie brakło taterników w głębi gór, choć już bardziej sporadycznie. Na czoło zdobyczy w tamtym okresie musimy wysunąć dwa wspaniałe, dwudniowe, samotne wypady Stanisława Grońskiego który w dn. 11—12 lutego dokonał I w. zim. na Czarnostawiańską Przełęcz po północnej ścianie Hińczowej Turni, a w dniach 19—20 lutego przejścia Przełęczy pod Chłopkiem i I zim. wejścia stąd na Mięguszowiecki Szczyt.

Tenże Groński w grudniu dokonał II prz. zim. pn.-wsch. Żlebu Świnicy. W tym okresie czasu musi jednak ustąpić pierwszeństwa Z. Korosadowiczowi, który wraz z J. Staszlem w dwudniowym szturmie (26—27.XII 1934 r.) nadaremnie borykał się z przemożnemi trudnościami dolnych zerw północnej ściany Mięguszowieckiego Szczytu. Atak się nie powiódł, ale olbrzymi wysiłek obu turystów musimy wpełni docenić. Prócz tej zawziętej wyprawy (Korosadowicz atakował już przepaście Mięguszowieckiego po raz trzeci!), warto jeszcze wspomnieć o I wejściu zim. na Niżnie Rysy ich wschodnią granią oraz o dwukrotnem przejściu Wołowej Szczerbiny. Korosadowicz, w marcu, pokonał też jako pierwszy w zimie, północną ścianę Gąsienicowej Turni.

Ogółem biorąc, cały sezon zimowy był ożywiony, urozmaicony i nadzwyczaj pomyślny. Niemal wszystkie przedsięwzięcia uwieńczyło powodzenie. Pogoda naogół sprzyjała taternickim zamierzeniom, warunki zimowe nastały późno, ale też przetrwały niemal do końca kwietnia. Powodzenie sprzyjało również Spiszakom, polskim konkurentom w taternictwie zimowem. Nie mogą się wprawdzie ich sukcesy równać z rozmachem i czysto zimowym charakterem zdobyczy polskich, ale styczniowe zdobycie Drogi Jordana na Łomnicę oraz kwietniowe całkowite przejście Grani Wideł, dokonane przez nich, świadczą w każdym razie o dużym rozmachu i sprawności naszych przyjaciół po stronie czechosłowackiej. Na Spiszu, niestety, nie odbyło się bez wypadków z lawinami, dwukrotnie zakończonych śmiercią turystów.

A teraz jeszcze jedno. Rok 1934 był w polskim sporcie wysokogórskim rokiem co się zowie niezwykłym. Trzy ogromne wyprawy alpinistyczno - egzotyczne w trzy części świata. Otóż po sukcesach andyjskich, atlasowskich i szpicbergeńskich, mogłoby się jednak zdawać że alpiniści polscy przynajmniej na jakiś czas spoczną na laurach. Miniony sezon poświadczył, że nie zaniedbano i właściwego taternictwa. Tak ożywionej zimy taternickiej jak ubiegła, nie mieliśmy od czasu sławnej Wielkanocy 1928 roku i od sukcesów Stanisławskiego i Korosadowicza.

Fakty te udowadniają bezsprzecznie, że polska turystyka wysokogórska znajduje się we wszechstronnym rozwoju i że zdolna jest do podejmowania zadań na rozmaitszych i na coraz większą skalę. Należy więc oczekiwać, że tak świetnie również rozpoczęty start do gór egzotycznych, nie zawiedzie i już w lecie b. r. doprowadzi do nowych rezultatów.

# Zawodnicy polskiej Makabi w nowych barwach

## Zlot Hapoelu w Palestynie

*Tel-Aviv* 20.4.35.

Przed zawodnikami polskiej Makabi, którzy zostali w Palestynie, wyłoniła się kwestja do którego z miejscowych klubów skierować swe kroki.

A trzeba wiedzieć, że na gruncie palestyńskim konkurują ze sobą dwie organizacje: Makabi i Hapoel. Po krótkiej naradzie prawie cała ekspedycja Makabi polskiej, gremjalnie zasiliło szeregi Hapoelu.

I tak cała paczka bokserów z Neudingiem, Rozenblumem, Birenbaumem i t. d. wraz ze swoimi kierownikami Kupfersztejnem i Freitagiem już od kilku dni zawzięcie trenują, przystosowując się do mającego się odbyć meczu w ramach zlotu Hapoelu.

Wślad za nimi poszli lekkoatleci z Majorczykiem, Kielsonem, Fruchtmanem, Gotlibówną, Lewinówną, Metzendorfówną i t. d., wdziewając zielone koszulki z czerwonemi odznakami Hapoelu. Nawet masażysta stary Garbarz czuje się już w Hapoelu jak ryba w wodzie.

Nie pozostały w tyle także koszykarki, które gremjalnie powiększyły szeregi Hapoelu.

Trzeba przyznać, że nawet odpowiedzialni kierownicy Makabi polskiej jak mgr. Dickes, dyr. Minc i inni przyjęli tą „małą rewolucję" całkiem spokojnie i rzeczowo, przyznając argumentacji zawodników słuszność.

*Zlot Hapoelu* rozpoczął się właściwie już w czwartek, 18 kwietnia.

10.000 osób zapełniło do ostatniego miejsca amfiteatr wystawy Lewantyńskiej. Otwarcie odbyło się wieczorem przy świetle reflektorów co potęgowało wrażenie.

Po wstępnych ceremonjach nastąpił właściwy program, składający się wyłącznie z gimnastyki. Na wyróżnienie zasługuje gimnastyka na poręczach, wykonana wzorowo. Między innymi udział brał zawodnik Makabi polskiej, Młynek, który jeszcze w ubiegłym tygodniu startował na Makabjadzie. Pokaz jiu-jitsu zakończył część sportowa.

W pierwszych rzędach podczas otwarcia obecni byli najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa żyd. w Palestynie i delegaci zagraniczni m. in. specjalny delegat Z. R. S. S. w Polsce, poseł Dubois.

Właściwe zawody sportowe rozpoczęły się nazajutrz, jednocześnie na dwu boiskach.

W wyniku rozgrywek wstępnych do finału zakwalifikowali się w siatkówce męskiej Jerozolima i Szomron; w siatkówce kobiecej Jerozolima i Tel-Aviv, przyczem zaznaczyć należy, iż do zwycięstwa drużyny Tel-Avivskiej przyczyniła się bezsprzecznie doskonała gra Lewinówny i Szikówny.

Koszykówka męska — Jehuda i Jerozolima. Koszykówka kobieca — Tel-Aviv i Szaron.

W lekkiej atletyce — w skoku wwyż pierwsze miejsce zajął Wule 1.60; kula 1) Majorczyk, 2) Lichtblau 10.73; dysk Majorczyk 36.98; skok wdal 1) Ben Lewi 5.80, 2) Fruchtman 5.70; 100 mtr. pań Gotlibówna 13.4; skok wwyż Ozinówna 1.28; skok wdal Metzendorfówna 4.36.

Prawie wszystkie pierwsze miejsca zajęli polscy zawodnicy, którzy poziomem swoim nadawali ton rozgrywkom.

Tego samego dnia popołudniu odbyła się wielka rewja sportu robotniczego w Palestynie na reprezentacyjnym stadjonie Tel-Avivu.

MASOWY POKAZ

Na dany znak wmaszerowało w zwartym szyku około 8.000 sportowców z całej Palestyny. Przy dźwiękach orkiestry wykonywali oni ogólne ćwiczenia, symbolizujące polskiego robotnika palestyńskiego.

Rytmicznie wykonane ćwiczenia wywołały prawdziwy entuzjam, poczem nastąpiła defilada wszystkich biorących udział zawodników.

Po odegraniu hymnu robotniczego, rozpoczęły się finały zawodów lekkoatletycznych, które przyniosły następujące rezultaty:

Rzut dyskiem pań 1) Lewinówna 31.46, 2) Berlinerówna 26.20, 3) Ozinówna. 400 mtr. panów 1) Ben Amin 58, poza konkursem biegał Kielson z Polski, zajmując pierwsze miejsce. 5000 mtr. 1) Hirsz (Jerozolima) 18.24. 1500 mtr. 1) Guter (Hudaron) 4.49.3. 100 m. panów 1) Lewenfeld (Tel-Aviv) 11.2. Kula pań Lewinówna 11.55.

W tym samym czasie odbywały się zawody wioślarskie na Janconie, gdzie wszystkie pierwsze miejsca zajęte zostały przez osady z Hajfy.

Ostatni dzień „Hapoeljady" poświęcony był finałom gier sportowych, turniejowi piłkarskiemu, a przedewszystkiem nosił nazwę dnia juniorów i dzieci.

Mecze przyniosły następujące wyniki: koszykówka męska: Jerozolima—Jehuda 8:4; siatkówka: Jerozolima — Szomron 30:14; siatkówka kobieca: Tel-Aviv — Jerozolima 30:7; szczypiorniak: Jerozolima — Tel-Aviv 19:9.

Turniej piłkarski wygrał zdecydowanie Tel-Aviv. Pokaz pląsów, wykonany przez kilkaset dzieci, a zakończony pełna życia i werwy „Hora" zamknął IV zlot Hapoelu.

*Aleksander Aleksandrowicz.*

# Everton we Lwowie

Przyjazd Evertonu do Lwowa przybiera coraz bardziej realne kształty. Anglicy zaproponowali termin 30 maja. Obecnie toczą się tylko pertraktacje odnośnie strony finansowej. Anglicy cenią się naprawdę bardzo wysoko co z drugiej strony przy wysokim podatku magistrackim stawia Pogoń w dość trudnej sytuacji, gdyż ewentualny deficyt mógłby przynieść gospodarzom wiele kłopotu.

Everton przed przyjazdem do Lwowa rozegra kilka spotkań w Wiedniu, Pradze i Budapeszcie.

NA OBSERWACJI PIECHURÓW NIEMIECKICH

Kpt. Kurleto obserwował z ramienia Zw. Strzeleckiego organizację i przebieg marszu z plecakami w Lipsku w dniu 29 kwietnia i pozosaje w tym samym celu na chód przez Berlin w międzynarodowej obsadzie w dniu 9 maja.

# Składy ligowe

**Pogoń wyjeżdża do Warszawy** na mecz z Legją w składzie następującym: Albański, Bereza, Jerzewski, Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Niechcioł, Zimmer, Matyas II, Nahaczewski, Borowski.

**Legja** wystąpi na niedzielnym meczu z Pogonią w składzie: Keller, Martyna, Szczotkowski, Szaller, Kubera, Przeździecki II, Drabiński, Skrzypek, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

**Seeman we Lwowie i Walczak T. w** Warszawie prowadzić będą najbliższe mecze ligowe.

# Czesi chcieliby naszego zwycięstwa

## w meczu z Płd. Afryką

**Praga, w kwietniu.**

Pomimo licznych kłopotów, jakich nie brak w gorącym okresie rozgrywanych właśnie mistrzostw tenisowych Czechosłowacji, p. dr. Bertl, pozostawiwszy swego gościa Palmieriego w kinie, chętnie wdaje się ze mną w pogawędkę na temat zbliżających się rozgrywek o puhar Davisa.

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć — mówi mój rozmówca— że zarówno Anglicy jak i Południowi Afrykańczycy przeceniają siły swych graczy. Z drugiej jednak strony — na kontynencie ich sie niedocenia. A przecież zarówno Kirby jak Farpuharson to gracze o wysokiej klasie światowej.

Co do pierwszego, to nie jest on wcale gorszy od Menzla, ma przytem tę niesłychaną zaletę, że jest bardzo wyrównany i nigdy nie robi niespodzianek, zwłaszcza in minus. Natomiast Farquharson jest przeciwieństwem Kirby'ego. Obok naprawdę sensacyjnych zwycięstw ma on już w swej karjerze i bardzo kiepskie wyniki. Jest to gracz nastrojowy, u którego wszystko zależy od dyspozycji psychicznej w czasie samego meczu.

— Szanse Polski w spotkaniu z Południowa Afryka nie są wielkie. Double Polska z pewnością przegra. Zdobycie zaś 3 punktów na graczach tej klasy, co dwaj wymienieni, wydaje mi się niesłychanie ciężkie, chociaż nie niemożliwe. Polscy gracze będą mieli potężny for w postaci własnego boiska, własnej publiczności. Ponadto, przeciwnicy, którzy o Polsce niewątpliwie niewiele słyszeli, zbagatelizują sobie ten mecz i nie wyjdą na kort z takiem napięciem woli i nerwów, jaki będzie jednak potrzebny do zwycięstwa. O ileby się zwłaszcza udało Polakom zaskoczyć już w pierwszym dniu Afrykańczyków, to kto wie, czy speszeni, nie zeszliby z placów pokonani.

— Powtarzam jeszcze raz: szanse są raczej po stronie gości i za najprawdopodobniejszy wynik uważam 3:2 na ich korzyść. Może jednak być i odwrotnie. Ja osobiście chciałbym bardzo, by Polska wygrała i by doszło do spotkania Czechosłowacja — Polska, które odbyłoby się w Warszawie. Po 17-letniej przerwie pojechałbym chętnie z naszą drużyną do stolicy Polski, z którą wiążą mnie bardzo miłe wspomnienia osobiste.

Nakoniec zapytuję jeszcze o skład Czechosłowacji.

— Najprawdopodobniej single grać będą Menzel i Caska, double Menzel — Hecht.

Jest już dość późno i gościnny kapitan musi śpieszyć do kina, by „odebrać" stamtąd Palmieriego. Kończymy więc miłą pogawędkę.

**Mast.**



# Nasz notatnik

Na mecz piłkarski Polska — Austrja organizowana jest wycieczka przez Związek Urzędników Administracji Wojska. Wycieczka ta wyjedzie z Warszawy w piątek, 10 maja popołudniu razem z ekspedycją piłkarską, a wróci w poniedziałek, 13 maja. Koszt przejazdu w obie strony z kwaterunkiem (bez utrzymania) i biletem wstępu na mecz wynosi 65 zł.

Wycieczka przyjmowana będzie przez kolonję polską, a w czasie meczu projektowane jest odśpiewanie hymnu narodowego. Kierownikami wycieczki są z ramienia ZUAW pp. Zwolski, Skorzyński i Grudziński.

Zapisy przyjmuje sekretarjat ZUAW (Mazowiecka 9, 17—20), przyczem pierwszeństwo mają członkowie klubów sportowych i organizacji w. f.

**Ciszewski w nowych barwach.** W.G. i D. PZPN zatwierdził Ciszewskiego dla Polonji warszawskiej.

**Poznań — Kraków**, spotkanie międzymiastowe rozegrane zostanie w niedzielę 12 b. m. w Poznaniu.

NIESPEŁNIONA ZAPOWIEDŹ.

Z okazji „Tygodnia Poznania" zapowiadane było kilka imprez sportowych o większem znaczeniu. Skończyło się w większości wypadków, niestety, tylko na zapowiedziach, gdyż nawet te, które zdołano sfinalizować padły ofiarą niekorzystnych warunków atmosferycznych i majowych śniegów.

Na środę wieczór było zapowiedziane spotkanie piłkarskie przy świetle elektrycznem. Z powodu deszczu, śniegu i zimna, mecz odwołano.

Z dużem zainteresowaniem oczekiwano pierwszych międzyszkolnych zawodów międzymiastowych z udziałem reprezentacyj szkół średnich z Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Ostrowa, Leszna, Rydzyny, Rawicza i Kościana. Wskutek przejmującego zimna, kurator okręgu szkolnego w słusznej trosce o zdrowie młodzieży, na odbycie zawodów nie zezwolił; przełożono je na sobotę 11 b. m.

**Walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego** odbędzie się 23 czerwca w Poznaniu.

**Walne zebranie tenisistów śląskich** odbędzie się w Katowicach dnia 7 maja b .r. (hr.).

SEJM WARSZAWSKICH PIĘŚCIARZY

Doroczne Walne Zgromadzenie W. O. Z. B. odbędzie się w niedzielę w sali YMCA. Stać ono będzie pod znakiem walki Skoda — Zarząd. Jedynie bowiem Skoda na czele nielicznych klubów była niezadowolona z działalności władz Związku w sezonie ubiegłym. Z walki tej wyjdzie bodaj że zwycięsko Zarząd, gdyż Skodzie nie udało się zmobilizować silnej opozycji. Zarysowuje się natomiast wyraźnie blok prorządowy z Polonją, Makabi, Warszawianką, Legją i YMCA na czele.

ZAPROSZENIA DLA WIOŚLARZY

Polski Związek Wioślarski otrzymał ostatnio szereg zaproszeń do Gandawy, do Essen i do Nicei. Związek nie skorzysta z nich ze względu na wysokie koszta ekspedycji i niewygodne terminy.

Starania o wyjazd Vereya do Henley trwają nadal. Chodzi przedewszystkiem o subsydjum na tę kosztowną, ale doniosłą dla wioślarstwa polskiego wyprawę.

REKORD TURCZYKA ZATWIERDZONY

Na zawodach w Poznaniu osiągnął ub. niedzieli Turczyka (Warta) w rzucie oszczepem doskonały wynik 65 m. 73 cm., który został przez PZLA oficjalnie zatwierdzony, jako nowy rekord Polski.

POZNAŃSKA KL. A

W mistrzostwach poznańskiej klasy A — Warta I-b pokonała Sokoła leszczyńskiego 6:0 (3:0). Legja zwyciężyła O.K.S. 3:0 (0:0); H.C.P. — Unję (Kościan) 2:1 (2:0), leszczyńska Polonia zremisowała z poznańskim K. P.W. 2:2 (2:1), a Ostrówka pokonała poznańską Spartę 3:0 (0:0).

2:0 CZY 0:3?

W tabeli ligowej nastąpić mogą jeszcze pewne poprawki. Na ostatniem posiedzeniu WG i D Ligi, wstrzymano się chwilowo z weryfikacją meczu Śląsk — Polonja, który zakończył się, jak wiadomo zwycięstwem Ślązaków w stosunku 2:0.

Okazuje się, że PZPN nie zatwierdził dotychczas graczy Śląska Smola i Hołoty, toteż Liga zwróciła się telegraficznie do Świętochłowic z prośbą o wyjaśnienie, na jakiej podstawie zawodników tych wstawiono już ub. niedzieli.

ŚLĄSK OBURZONY.

Wiadomość o możliwości zweryfikowania meczu ligowego Śląsk — Polonia jako w. o. dla zespołu stołecznego, wywołała na Górnym Śląsku wielkie oburzenie. Nietylko sympatycy benjaminka, ale i prasa dopatruje się w powyższem aktu represyjnego, tembardziej, że na Śląsku panuje przekonanie, iż zespół Polonji cieszy się u „kompetentnych" specjalnemi względami. W sprawie tej należy się spodziewać ostrej reakcji nietylko ze strony KS. Śląsk, ale i prasy... (hr.).

# Kronika zagraniczna

DAVIS CUP W AMERYCE

Rozgrywki puharowe strefy amerykańskiej zaczynają się wcześniej, niż w Europie; w dniach 3—5 maja gra w Mexico City Meksyk z Kubą, od 10—12 maja Ameryka z Chinami. Zwycięzcy rozegrają od 17—19 maja finał strefowy, Stany Zjednoczone wystąpią z drużyną Shields, Grant w singlach i Mako, Budge w dublu.

CHINY BIORĄ SIĘ DO TENISU.

Kho Shinkee i Guy Cheng, oto nazwiska dwu młodych, 20-letnich Chińczyków, którzy walczyć będą w puharze Davisa z Ameryką. Obaj są podobno bardzo groźni.

BRAZYLJA MISTRZEM PŁD. AMERYKI.

Finał strefy południowo amerykańskiej puharu Davisa wygrała Brazylja bijąc Urugwaj 3:2. Brazylja spotka się teraz z mistrzem strefy północno-amerykańskiej, w której rozgrywki zaczynają się 3 maja.

SENSACJA TENISOWA CZECHOSŁOWACJI

Na mistrzostwach tenisowych Czechosłowacji sensacją było gładkie zwycięstwo Malecka nad Sibą w stosunku 6:3, 6:1, 6:2.

Zagrzeb pokonał 6:0 Medjolan w tenisie. Barwy Zagrzebia reprezentowali Puncec i Pallada, Medjolan — Rado i del Bono. W świetnej formie był zwłaszcza Puncec, który oddał swym przeciwnikom tylko siedem gemów w sześciu setach.

W Monte Carlo sensacją było zwycięstwo Hinesa i Culleya nad Crawfordem, Mc. Gratem w stosunku 7:5, 6:4. Druga para australijska Turnbull, Quist przegrała z Hopmanem, Bernardem 6:3, 4:6, 3:6. W singlu panów Quist pobił Mc Gratha 6:3, 6:1, 6:0.

MISTRZOSTWA POŁUDNIOWEJ AMERYKI

Rozgrywane co dwa lata mistrzostwo lekkoatletyczne Południowej Ameryki odbyły się tym razem w stolicy Chile, Santiago. Wykorzystali to Chiljczycy, którzy wystąpili z pełną drużyną podczas gdy spowodu olbrzymich odległości, Brazylja przysłała tylko 13 zawodników, Argentyna — trzech, Peru — 17, Urugwaj paru. Chili wygrało 61 pkt. przed Brazylją — 58, Peru — 30, Argentyną — 21 i Paragwajem—19 pkt.

Najlepszym zawodnikiem mistrzostw był Chiljczyk Salinas, który wygrał 200 w 21,9, 400 mtr. w 48,7, 400 płotki pod nieobecność Paddilhi w 56, a na 100 mtr. był drugi za mulatem Xavierem w 10,7.

5 i 10 klm. wygrał Ceballos w 15:44 i 32:48, przegrał on jednak 3 klm. do Castra w 8:55. Castro wygrał 1,500 mtr. w 4:04. Na 800 mtr. triumfował Argentyńczyk Anderson w 1:55,2. Obie sztafety wygrało Chile w 42,2 i 3:24,8, po zaciętej walce z Brazylją. Na 110 mtr. przez płotki zwyciężył Brazylijczyk Mendes w 15,5. Rzuty były bardzo słabe: kula 13,69, dysk 40,40, oszczep 57,45, skoki też nie świetne: wwyż 186 (Mello i Burgos), wdal Netto 703, trjskok Reccius 14,13, tyczka Chrichigno 350, w dziesięcioboju triumfował Wenzel 6854 pkt.

TERAZ KOLEJ NA WŁOCHÓW

W Neapolu wsiadła na okręt ekspedycja bokserów włoskich, która spotka się z amerykańską reprezentacją w Chicago. Z mistrzami „złotych rękawic" w roku ubiegłym Polska przegrała ten mecz w stosunku 2:14. Pięściarze włoscy pojechali w bardzo silnym składzie: Fatta, Sergo, Farsanelli, Montenari, Binazzi, Brudolio, Anniballi, Saruggia.

HELENA MAYER WCIĄŻ ZWYCIĘŻA

Helen Mayer, mistrzyni olimpijska w szermierce, wielokrotna mistrzyni Niemiec, która opuściła swą ojczyznę naskutek prześladowania za swe pochodzenie żydowskie, święci w Ameryce nieprzerwane pasmo sukcesów. Ostatnio zdobyła już po raz drugi mistrzostwo szermiercze Ameryki.

IDEAŁ PŁOTKARZA

Rekordzista świata na 110 mtr. przez płotki, Percy Beard, nie jest z siebie zadowolony. Jest za duży (193 ctm.) i za ciężki (77 klg.). Ideał płotkarza powinien mieć, zdaniem jego, tylko 188 ctm. i ważyć 75 klg.; powinien biec setkę w 10.8 i mieć silnie rozwinięty tułów. Pozatem trzeba mieć we krwi rytm płotków. Nie wolno bowiem jak to robi większość płotkarzy, brać do każdego płotka rozbieg.

KTO SPADNIE?

Anglja ma już mistrza! Jest nim, jak wiadomo, Arsenal. Uwagę skupiają teraz na sobie walki o utrzymanie się w 1-ej lidze. Bezwzględnie skazany na spadek jest Tottenham Hotspurs. Kto będzie jego towarzyszem w tej niemiłej drodze, o tem zadecydują ostatecznie najbliższe dwa spotkania. W rachubę wchodzą Middlesborough i Leicester City. Różnica jednego punktu nie daje żadnemu z nich pełnego zabezpieczenia przed katastrofą.

# Dwie wizyty u Janusza Kusocińskiego

## Smutna rzeczywistość czy... autosugestja dziennikarza

W ostatnim tygodniu odwiedziłem Kusocińskiego dwukrotnie. Nie wiele zmieniło się w „urzędowem" mieszkaniu „Kusego", mieszczącem się w gmachu t. zw. „Podchorążówki" w Łazienkach. Tyle tylko, że wielka ilość żetonów, ułożonych dotychczas w bibljotece powędrowała na bardziej widoczne miejsce, do specjalnie oszklonych gablotek, gdzie obok krzyży zasługi, pysznią się złote medale olimpijskie (z których nota bene, zeszło już złoto), i że maleńki patefonik zamienił się we wspaniały połączony z radjo aparat szafkowy, największą obecnie chlubę Kusocińskiego.

Wszystko inne pozostało bez zmiany. Ściany obwieszone dyplomami honorowemi, bibljoteka i stoły obstawione wspaniałemi pucharami i uśmiechające się z nad biurka, zadedykowane Kusocińskiemu podobizny gwiazd filmowych z Hollywood. „Kusy" bowiem czuje dziwną słabość do gwiazd. Pokaźnych rozmiarów album, leżący na stole, nie może pomieścić wszystkich dedykowanych: „naszemu wielkiemu mistrzowi" fotografij wedet naszych scen i scenek.

Zmienił się zato właściciel mieszkania. Napozór trudno zmiany zaszłe w Kusocińskim dostrzec. Nic bowiem nie upiększyło charaktery stycznej „sepiej" twarzy Kusego. Ale, mimo o wyczuwa się niedostrzegalna na pierwszy rzut oka różnicę. Bardziej intuicją, niż wzrokiem.

Przedewszystkiem mimo godziny dziesiątej Kusy najspokojniej leży jeszcze w łóżku. To było dla mnie bardzo charakterystyczne. Pamiętałem doskonale tryb życia Kusego z okresu poolimpijskiego, a nawet jeszcze z ubiegłego roku. O godzinie 9-ej rano był już po rannym treningu naprzełaj, około godziny 9.30 dawał swe nogi w opiekę masażyście (wówczas — słynnemu masażyście naszych wszystkich reprezentacyj — Dubniakowi). O godzinie 10-ej Kusociński był już ubrany, „objedzony" i gotów do opuszczenia domu. Dwa czy też trzy razy w tygodniu udawał się około 10-ej do łaźni, potem następował trening na bieżni.

Moje przybycie nie „wyciąga" Kusego z łóżka. Leży w dalszym ciągu i dwoma palcami pieszczotliwie naciera sobie łydki.

Kilka minut upływa na rozmowie nie mającej nic wspólnego ze sportem wogóle, a z osobą Kusocińskiego w szczególności. Wprawdzie kilkakrotnie usiłuję rozmowę naprowadzić na tory sportowe—Kusy jednak tak lawiruje, by moment ten jaknajdalej odsunąć. Narazie opowiada mi o swoim patefonie i o wspaniałych płytach. Wyskakuje z łóżka i nastawia jedną z płyt.

Rozbrzmiewa gardłowy głos kobiecy, śpiewający hiszpańskie tango. W rytm muzyki wykonuje Kusociński jakieś pocieszne, taneczno - gimnastyczne pas. Widok ten nasuwa mi wspomnienie dawnego Kusocińskiego, gimnastykującego się — kontrast jest uderzająco jaskrawy.

Choreograficzne wyczyny Kusego przerywam pytaniem.

— Jak z pana formą, panie Januszu?

Twarz Kusego tężeje, uśmiech znika z warg. Milczy.

— A pańska noga?

— Czy to ma być wywiad? — odpowiada Kusy pytaniem na pytanie. — Bo ja teraz nie udzielam wywiadów...

Replikę moją przerywa dzwonek telefonu. Kusociński wypytuje swego rozmówcę o ilość pokojów, o łazienkę, o odstępne... Odkłada słuchawkę i wyjaśnia.

— Zmieniam mieszkanie. Łazienki nie służą mi. Są mokre i ujemnie wpływa to na moje kolano. Mówi to wszystko bardzo melancholijnie, jakby żegnał się z czemś istotniejszem niż mieszkanie...

*

— A kiedy będzie mógł pan mówić? — powracam do poprzedniego tematu.

— Najprawdopodobniej już za tydzień. Niech pan mnie odwiedzi.

Spotykamy się po tygodniu. Kusy leży w łóżku, rozmawia przez telefon. Umawia się na godzinę drugą na obiad, na czwartą w charakterze „experta" w jakimś garażu, by obejrzeć samochód, na ósmą na bridża. W tym planie dnia nie dostrzegam miejsca na trening, na gimnastykę, na odpoczynek... Kiedy Kusociński kończy rozmowy, dobiega godzina jedenasta. I okazuje się, że Kusociński nie jadł śniadania. Jak na sportowy, racjonalny żywot, nieco dziwne.

— Panie Januszu — zagajam rozmowę. Niech mi pan powie o swoim pobycie w Palermo, swojej formie i planach na przyszłość.

Kusociński ma minę męczennika. Wydaje mi się, że walczy ze sobą.

— Niestety, nic panu nie będę mógł powiedzieć...

— Człowiek silny — ciągnę — kiedy ma do powiedzenia coś istotnego — mówi — chyba, że niema nic do powiedzenia...

— „Milczenie jest złotem, mowa srebrem" — znam takie staropolskie przysłowie — odpowiada Kusociński.

— A ja znam jeszcze starsze, wschodnie przysłowie, które brzmi: „milczenie jest ozdobą głupca, człek nie jest nieme zwierzę"...

— Niech mnie pan nie męczy.— Jestem taki zmęczony — prosi Kusociński.

Przypatruję się Kusemu badawczo i teraz dopiero dostrzegam zaszłe w nim zmiany. Dawniej było w jego oczach i twarzy coś stalowego, jakieś połączenie uporu z heroizmem, to coś — co pozwoliło Kusemu przebyć długą i żmudną drogę od kamienistego boiska w ogródku Raua do wspaniałego stadjonu w Los Angeles...

— Szerokie rzesze sportowców interesują się pana losami — nalegam.

— To, co mogłem powiedzieć, powiedziałem już przedtem — mówi Kusy. — Podczas pobytu w Palermo trenowałem, przed Palermo byłem w Rzymie, z nogą nieco lepiej, w najbliższym czasie nie mam zamiaru startować.

— To wszystko są jednak nic nie mówiące ogólniki...

— Przyjdzie czas kiedy wszystko powiem. W tej chwili jeszcze nie mogę...

— A jak zapatruje się pan na zaangażowanie Petkiewicza w charakterze trenera naszych długodystansowców?

— No... bardzo dobrze...

— A dlaczego pan nie podjął się tej roli?

Kusy wzrusza ramionami. — Wcale się o to nie starałem...

— Więc panie Januszu, po przeprowadzeniu całkowitej kuracji i powrocie z Inowrocławie ujrzymy pana znowu na bieżni?

— Zapewne...

Nie brzmi to jednak mocno, ani przekonywująco. Żegnam Kusego. Nie zdaję sobie sprawy dlaczego, ale jestem smutny. Przecież wszystko każe mniemać że Kusociński, nie człowiek prywatny, lecz Kusy — mistrz olimpijski, zdobywca najwyższej honorowej nagrody sportowej, wróci do sportu, że zobaczymy znów jego sylwetkę na bieżni, że podniecać nas będzie jego walka z najwybitniejszymi przeciwnikami, i cieszyć będą jego zwycięstwa.

*

Wracałem przez pokryte zielenią Łazienki i wydawało mi się że poniosłem jakąś stratę, nietylko ja, lecz cały świat sportowy. Widocznie łatwo ulegam autosugestji.

**Józef Irża.**



# Związek pływacki czeka na młodzież

## Mecze międzypaństwowe na rok zawieszone

Sensacyjna wiadomość o możliwości startu w Warszawie najlepszego „polskiego" pływaka Peter Ficka wymaga potwierdzenia ze strony oficjalnej. Zwróciliśmy się po nie do członka Zarządu PZP p. Bogdana Baranowskiego poruszając przy okazji wszystkie żywotne sprawy sportu pływackiego.

— Istotnie, staramy się o sprowadzenie Ficka — mówi p. Baranowski — napisaliśmy już w tej sprawie do sekretarza FINA, p. Donata. Pozatem zwróciliśmy się do mec. Jabłonki w Ameryce, który przywiózł w zeszłym roku sportowców amerykańskich do Polski, o wyjednanie u władz pływackich w Ameryce zezwolenia na start Ficka w Polsce.

— Jak się zapowiada nasz sezon pływacki?

— Naogół dobrze. Mistrzostwa okręgowe w całej Polsce rozpoczynają się 29 i 30 czerwca, na Śląsku zaś 7 lipca. Mistrzostwa Polski odbędą się w Warszawie 3 i 4 sierpnia. Mistrzostwa ligi waterpolowej rozpoczynają się jeszcze wcześniej, bo 8 i 9 czerwca.

Pozatem w projekcie jest zorganizowanie kilku imprez w kraju z udziałem zawodników zagranicznych.

— A meczów międzypaństwowych w tym roku PZP nie projektuje?

— Postanowiliśmy zrobić przerwę. Nie mamy gwarancji, że nasza czołówka zdoła obronić godnie barw narodowych. Niema potrzeby ukrywać, że z różnych względów Karliczek, Szrajbman II, Polak, Bocheński żadnych postępów nie zrobili.

To też wolimy nie ryzykować, a poczekać do roku przyszłego, kiedy młodzież dojdzie do głosu.

A młodzież ta, wymienię choćby Praskiego, Rothera, Włodka i Żydka, zapowiada się świetnie. Przekonany jestem, że w roku przyszłym zgotuje ona sensację.

Zimą wszystkie ośrodki pływackie pracowały intensywnie, tylko Poznań i Wilno nie mogły nic zrobić wobec braku pływalni. Ale Poznań jest w tej szczęśliwej sytuacji, że odpowiednie sumy na budowę udało się już uzyskać.

Jako kierownik wyszkoleniowy PZP, mogę stwierdzić, że na tym odcinku bardzo wiele robimy; mam nadzieję, że już w najbliższym czasie wszystkie ośrodki pływania będą zasilone nowymi instruktorami i przodownikami.

— A co słychać u waterpolistów?

Mistrzostwa Ligi rozpoczynają się 8 i 9 czerwca. Zeszłoroczny pobyt trenera Keseryego podciągnął nas trochę technicznie, ale dopóki nie będziemy mieli przepisowych, krytych pływalni, dopóty mowy niema, aby można było na tym odcinku dokonać cudów.

— A jak z paniami?

— Sytuacja jest tu beznadziejna. Zresztą taka sama, jak w lekkiej atletyce, czy innych gałęziach sportu, gdzie udział pań jest ostatnio znikomy. Ale dążyć będziemy wszelkiemi siłami, aby grono pływaczek polskich stale się zwiększało.

**m. al.**

## W Warszawie

Fort Bema organizuje w niedzielę dwa wyścigi kolarskie dla zawodników licencjonowanych na dystansie 150 km, i dla nielicencjonowanych na dystansie 75 km. (al)

**Dwa mecze bokserskie** rozegrane zostaną w sobotę, dn. 4 b. m.: YMCA walczyć będzie z Polonią w hali Ymki o godzinie 20, a w hali stadjonu Wojska Polskiego walczyć będą o godzinie 19.30 Warszawianka z Makabi.

**Dziewięć meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A** Warszawy rozegranych zostanie dziś i jutro. W sobotę walczą: Bar-Kochba — PWATT; Skra — Hapoel; Elektryczność — Czarni; w niedzielę: Bzura — PZL; Skoda — Orkan; Świt — AZS; Warszawianka — Polonja; Legja — Orzeł; Sarmata — Drukarz. W meczu towarzyskim spotka się Makabi z Marymontem.

**Mecz piłkarski reprezentacja Podokręgu Robotniczego WOZPN — centrala Gwiazdy,** który trwał 2x30 minut, rozegrany w dniu 1 maja na boisku Skry zakończył się wysokocyfrowem zwycięstwem reprezentacji Podokręgu Robotniczego w stosunku 8:0 (4:0). Centrala Gwiazdy wystąpiła w mocno osłabionym składzie. Bramki dla reprezentacji R.P.A. strzelili: Burzyński i Smosarski po 2, Krzywik, Kuźmierkiewicz, Świadkiewicz i Klimkiewicz z karnego. Sędza p. Szostakiewicz. (al)

*Lindgren* znany długodystansowiec szwedzki, specjalista na 5 klm. zgłosił swój udział w międzynarodowych mistrzostwach lekkoatletycznych Warszawy, które odbędą się w dniach 15 i 16 czerwca.

## Na prowincji

**TOMASZÓW. Piłka nożna: Tarnowianka — ZTOS 5:0 (3:0). Bramki strzelili: Piaskowski (3), Kemp, Gozdzik. Gra naogół ciekawa, cały czas przygniatająca przewaga Tomaszowianki. Sędziował p. Dchowski dobrze.**

**Lechja II — Młot. 1:1 (0:1). Bramki: dla Lechji Rudniak, dla Młota samobójcza.**

**Hapoel (Piotrków) — PUR (Tom.) 2:0 (1:0).**

**KALISZ. Mistrzostwa kl. B. KKS — Legja 7:0.**

**Strzelec — KPW (Skalmierzyce) 3:0. Tytułami mistrzów bokserskich m. Kalisza podzieliły się KKS zdobywając tytuły w wadze piórkowej Zimiak, półśredniej Kwiatkowski, średnia Marczak półciężka Śnuś, oraz Makabi która zdobyła pierwszeństwo w wadzę papierowej przez Jakubowicza, muszej Adlera i lekkiej Karego.**

**CHORZÓW. W meczu piłkarskim Old boys 1. F. C. — Niem. Prasa Sportowa, zwyciężyli byli wicemistrzowie Polski 4:0 (1:0), uzyskując bramki ze strzałów Machinka (3), oraz Fonfary. Mecz prowadził p. Rembalski (hr).**

**RYBNIK. Mecze piłkarskie: KS. Pierwszy Chwałowice — TS 20 Rybnik 1:1. Naprzód Rydułtowy — „23" Czerwionka 1:1 (hr.).**

**OŚWIĘCIM. T. S. Czarni — R. K. S. 2:2. 20-minutowa dogrywka nie przyniosła spodziewanej zmiany rezultatu. Sędzia p. Machrer. Po dogrywce R.K.S. zmierzył się z TS. Soła, remisując 2:2 (hr).**

**DZIEDZICE. W turnieju gier sportowych (siatkówki i koszykówki), pierwsze miejsce zajęło KSM, przed ZS. Silesia (hr).**

**GDYNIA. Boks: Marynarze — repr. Gdyni 10:6. Wyniki: Gwiaździński (Strzelec) wygrywa w. o.; Szczepański (Mar.) zwycięża przez techn. k. o. Żabłockiego (Strzelec) w 3 rundzie; Respa (Mar.) wygrywa z Schonem (G) przez dyskwalifikację w 2 rundzie; Pasturczak (Mar.) wygrywa przez k. o. w 2 rundzie z Duszkiewiczem (G); Plucik (G) nokautuje w 3 rundzie Fuksę (Mar.); Witold (G) wygrywa z lepszym o klasę Urbaniakiem (Mar.) przez dyskwalifikację w 2 rundzie; Ożarek (Mar.) bije przez k. o. w 2 rundzie Fischera (G); Grajewski (Mar.) wygr. na punkty z Kudasiewiczem (G). Sędziował w ringu dobrze plut. Konopka, na punkty prof. Bereśniewicz.**

**Piłka nożna: K. S. „Union" (Gdynia) — K. S. „Sokół" (Kartuzy) 8:1 (4:1). Najlepszymi graczami na boisku byli Szynol (dawny gracz „06" Katowice) oraz Maliszewski.**

**Bramki dla „Unionu" zdobyli: Przeradzki II II, Maliszewski i Szynol.**

**K.S. GDYNIA—„UNJA" (Tczew) 7:0 (4:0). Mistrz. kl. B. Bramki dla Gdyni zdobyli Tandecki, Grześkowiak, Maniszew i Dziura. Sędziował p. Szyttenheim b. dobrze.**

**K.S. „Kotwica" — P.W. Pocztowe Gdynia) 7:1 (4:0). Mecz o mistrzostwo kl. C przyniósł zasłużone zwycięstwo „Kotwicy".**

## Na Pomorzu

GDAŃSK. KS Gedanja — FC Preussen 1:0 (0:0). Techniczna przewaga doskonale tym razem grającej Gedanji, dla której bramkę zdobył najlepszy w ataku Keller. Dobrymi partnerami jego w ataku byli Piasecki i Mallow. W pomocy dobry Kurowski. Mecz rozegrano na polskiem boisku we Wrzeszczu. Sędziował p. Tornbregel.

III Polski Bieg naprzełaj we Wrzeszczu wygrał po raz trzeci Winiecki (Gedania), zdobywając na własność puhar ministra Papeego. Winiecki dystans 3 klm przebył w czasie 9:01, 2) Świętochowski (Harcerski KS). W biegu uczestniczyło około 100 zawodników.

GDYNIA. Marynarka Wojenna — KS Błękitni 7:2 (4:1). Boisko Marynarki. Bramki zdobyli dla marynarzy Grenda 2, Wosiński 2, Małkowiak 2, Wrześniewski 1, dla Błękitnych — pr. łącznik. Sędzia p. Szulc b. słaby.

R.K.S. Bałtyk — F.C. Troyl (Gdańsk) 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Guzicki 2, Proch 1. Mecz towarzyski, boisko Bałtyku. Bałtyk II — Troyl II 2:2 (2:1).

KARTUZY. K.S. Union — Sokół (Kartuzy) 8:1 (4:1). Bramki: Przeradzki I i II po 3, Maliszewski 1, Szymol 1, dla Sokoła: Dettlaf. W Unionie dobra cała drużyna, prócz Przeradzkiego I. W Sokole dobra obrona.

WIELKI KACK. Strzelec — Orlę 3:3 (2:2). Udany debjut Strzelców, dla których strzelił bramki Skalka (2 z karnych). U Orląt dobry Jeachimczuk. Sędziował p. Kasprzak.

WEJHEROWO. W.K.S. — Strzelec 5:4 (3:2), Sokół — K.S.M. 4:2 (2:1).

## Odpowiedzi Redakcji

**P. M. Bigos, Warszawa.** Karpiński pobił w finale Chmielewskiego.

**„Oszczepnik", Poznań.** Lepszy wynik od Lokajskiego miało tylko paru Finów, Estończyk Suule i 2 Niemców. Rekordy lepsze mają: Finlandja — Jaervinen 76.66, Niemcy — Weimann 73.40, Szwecja — Lundquist 71.01, Estonja — Suule 69.62, Japonja — Abe 69.10. Na poziomie Lokajskiego stoją rekordy następujących państw: Australja Ley 67.885; Norwegja — Sunde 67.04; Węgry — Varszegy 67.65, Ameryka — de Mers 67.88.

**P. L. K., Kraków.** Istotnie, polemika ta budzi niesmak. Na szczęście, zajął się tem już związek i może w przyszłości unikniemy takich gorszących wystąpień.

**P. Ferst, Katowice.** Nie, nie jesteśmy pesymistami. Patrzymy tylko objektywnie na wyniki. Szanse określamy w granicach 10—40 proc. Nie wyklucza to zwycięstwa, ale graniczyłoby ono z cudem.

**P. O. S. P. Słonim.** Zwykły ziemny plac. Wskazówek bliższych udzieli Związek, Myśliwiecka 3. Wymiary: długość 23.77, szerokość 10.92, korytarze 1.37, linje serwisowe 6.40.

**P. W. K. Tomaszów Maz.** Za dobre, wykorzystane foto—owszem.

## Zaproszenie młodzieży polskiej na Igrzyska berlińskie

Do Polskiego Komitetu Olimpijskiego nadeszło pismo podpisane przez niemieckiego ministra oświaty Rüsta, von Tschamer und Ostena i Lewalda, zapraszające na czas od 23-go lipca do 17 sierpnia r. 1936-go 30 studentów i 30 uczniów w wieku od lat 15-tu do 18-tu na Igrzyska Olimpijskie do Berlina.

Jeśli chodzi o grupę pierwszą, to kandydatami do niej będą w pierwszym rzędzie wychowankowie C.I.W.F.

Co do grupy drugiej, P. K. Ol. musi wejść, przed daniem Niemcom odpowiedzi, w porozumienie z Min. Oświaty.





**Al. Reksza**

# Pieszo, ale ze spicrutą!...

### (Kartki z historji biegu)

Jakże biegali młodzi francuscy zapaleńcy, twórcy „Racing lubu", entuzjaści konnych wyścigów?

Zawody odbywały się w Lasku Bulońskim, przyczem wyścigi płaskie rozgrywano na t. zw. drodze madryckiej, a steeple-chaise dookoła posesji Tir aux Pigeons na szlaku przeznaczonym dla jeźdźców. Gdyby do tych wszystkich prób używano koni, byłyby to najnormalniejsze w świecie wyścigi konne i nie mielibyśmy o czem wspominać, o czem pisać.

Gołowąsi członkowie „Racing Clubu" startowali w ubiorach dżokiejskich, a więc w czapkach naciśniętych na uszy, w luźnych, bufiastych koszulkach i szerokich białych spodniach, nie nosili tylko butów z cholewami — a czarne, jedwabne pończochy. Długie buty nie nadawały się przecie zupełnie do biegu pieszego, ale znów z brakiem ich trudno się było pogodzić ludziom, którym, jak wiadomo, szło w pierwszym rzędzie o możliwie najbardziej udaną imitację wyścigów konnych. Brak butów zastąpiono przeto dla utrzymania „fasonu"... dżokiejską szpicrutką, mającą chyba to jedyne zastosowanie, że zostający wtyle jakiś biedny „koń dwunożny" mógło dla podniety ciąć sam siebie po zmęczonych łydkach!

Łatwo się domyśleć, że w tych warunkach zawodnicy nosili jako pseudonimy imiona sławnych koni. Najlepszy biegacz z tej paczki, Potter, nazywał się „Foxhall", A. Deves — „Voltaire", a później „Saint Medard", Scheffter — „Tristan", Joriaux — „Alcindor" i t. d., i t. p.

Biegano następujące dystansy: płaskie — 60 mtr., 100, 150, 160, 200, 250, 300, 400, 500, 800 i 1200, z przeszkodami — 100 mtr., 150, 400, 500, 600, 1200 i 1700 mtr. Nagrody, których nazwy zapożyczono z toru wyścigowego wahały się naogół od 2 do 5 franków, kilka ważniejszych wynosiło po 20 — 25 fr., a tylko jedna jedyna „Grand Prix" wyrażała się w sumach bardziej „zawrotnych": za 1 miejsce — 50 fr., za 2 — 30 fr., za 3 — 20 fr.!

Szatni nie nazywano inaczej tylko „boxami", istniały „stajnie" i „właściciele", pracował totalizator, a po drogach i dróżkach Bois de Boulognue snuli się z tajemniczemi minami... liczni bokmacherzy!

W programach można było często gęsto znaleźć takie wzmianki jak: „Wycofani — „Acacia", „Villars" i „Verduron" pana Andre d'Ideville, oraz „General Williams" pana M. J. Raimon"...

Najznakomitszym biegaczem tych czasów ząbkowania „Racing Clubu" był, urodzony w r. 1865 w Paryżu, Amerykanin Thomas Fuller Potter, ten właśnie, który „jako koń" nazywał się „Foxhall". Był on rzeczywiście dużym talentem biegowym, mając wyniki: 60 mtr. — 7 sek., 100 mtr. — 11¼, 150 mtr. — 17½, 200 mtr. 24½, 300 mtr. — 35½ mtr., 2000 mtr. — 5:50, 16172 mtr. — 1 godz. 2 min. 46 sek. Poza Potterem należy jeszcze wymienić długodystansowca Henry Pascala, A. Joriaux, Marcela l'Heureux, Cucheval - Clarigny i M. Chevaliera.

Zreorganizował „Racing Club" w r. 1884 p. M. de Saint-Clair. Ubranka dżokiejskie zmieniono na normalne sportowe kostjumy angielskie, zarzucono pseudonimy i wprowadzono nagrody w przedmiotach. „Racing" przeobraził się więc po dwuletniem istnieniu ze stowarzyszenia „wyścigowego" w prawdziwy klub lekkoatletyczny. Ostatnie zawody w „starym stylu" w dżokiejkach, ze szpicrutkami i nagrodami w gotówce odbyły się 27-go lipca 1884 r., a program tego historycznego dnia przedstawiał się jak następuje:

„Prix de Saint-Cloud", steeple-chaise", handicap, 1000 mtr., nagroda 5 fr., „Prix de Bellone, bieg płaski, handicap, 100 mtr., nagroda 5 fr., Prix de Villeneuve, steeple-chaise, handicap, 400 mtr., nagroda 5 fr., Prix de Cloture, bieg płaski, handicap, 300 mtr., nagroda 20 fr.".

W roku 1886 rozegrano pierwszy bieg w konkurencji międzynarodowej w Brukseli na dystansie 350 mtr. Francuzi zajęli 1-e i 2-gie miejsce, a klub po tym pierwszym występie poza granicami państwa uzupełnił swą nazwę na „Racing Club de France". Udany debjut na arenie międzynarodowej, osiągnięte zwycięstwo, dodało chłopcom paryskim otuchy, wzmogło ich zapał do pracy. Otrzymawszy do swego użytku nowe tereny w Parc aux Biches, urządzono zaraz trawiastą bieżnię i zaczęto używać pantofli z kolcami.

1 listopada 1886 r. odbył się mecz biegowy Anglja — Belgja — Francja. Przyniósł on wielki triumf Anglikom, którzy w 4 biegach zajęli 4 pierwsze miejsca i 3 drugie. Ale Francuzi nie rozpaczali nad swą porażką. Poznali prawdziwą klasę biegaczy Albionu, zobaczyli ich styl, dowiedzieli się wielu rewelacyjnych dla nich rzeczy o treningu. Wszystko to postanowiono wykorzystać na przyszłość i w pracy nad podniesieniem poziomu swego sportu opierać się na doskonałych wzorach angielskich.

Sięgnięto również do angielskich wzroów i na polu organizacyjnem. 29 listopada 1887 r. utworzono z inicjatywy p. Saint-Claira „Związek Francuskich Towarzystw biegów pieszych" (Union des Societes de Courses a pied de France). Weszły do niego coprawda zaledwie dwa kluby, Racing i Stade Francais, bo tylko te dwa istniały wówczas we Francji, ale szło przecie o uczciwą, solidną pracę na daleką metę, o to, aby wślad za Anglją stworzyć zrzeszenie czuwające nad całokształtem życia lekkoatletycznego, organizację nietylko urządzającą zawody, ale i układającą wspólne dla wszystkich przepisy, należycie propagującą sport i stojącą na straży zasad amatorstwa.

Celem głównym Związku według słów p. M. de Saint-Claira było:

„...przy pomocy gier i ćwiczeń stworzyć szkołę, w której będzie rozwijała się i wzmacniała wola, szkołę wychowującą ludzi czynu, umiejących chcieć, odważać się, przedsiebrać, organizować, rządzić i podporządkować się rozkazom innych..."

# Wizyta lekkoatletów rumuńskich

## Mecz dwu uniwersytetów wychowania fizycznego

**Bukareszt, 1 maja.**

Zawody lekkoatletyczne studentów Instytutów Wychowania Fizycznego bukareszteńskiego i warszawskiego, które odbędą się w pierwszych dniach maja w Warszawie, wywołały w tutejszych kołach sportowych duże zainteresowanie. Przygotowaniem drużyny do zawodów warszawskich zajmuje się wyłącznie personel profesorski Wyższej Uczelni Wychowania Fizycznego „I. S. E. F." (Institutul Superior de Educatie Fizica).

Cisza grobowa panuje obecnie w zwykle tak gwarnym I. S. E. E. na Dealul Spirei; jest to okres wakacyj świątecznych, trwających od 28 marca do 6 maja. Jedynie około 20 zawodników poświęciło swój odpoczynek wakacyjny, by przygotować się do zawodów z kolegami z Polski. Ćwiczenia odbywają się pod nadzorem prof. Camil Mortun oraz dr. Traian Dumitrescu, kierowników ekspedycji warszawskiej.

Prof. Mortun cieszy się bardzo, że studenci I. S. E. F. będą mieli sposobność zmierzenia się z bardziej zaawansowanymi kolegami z C. I. W. F. O wyjeździe do Warszawy został również zawiadomiony król Karol, który jest wielkiem wielbicielem wszystkich gałęzi sportu. Gen. Badulescu, dyrektor Urzędu Wychowania Fizycznego (O. N. E. F.) pilnuje przygotowań.

Panuje tu przekonanie, iż obecne zawody zapoczątkują stały i ścisły kontakt między instytucjami wychowania fizycznego Polski i Rumunji.

Dalszym etapem zacieśnienia stosunków polsko - rumuńskich będą wspólne obozy letnie nad Czarnem i Bałtyckiem morzem.

Należy podkreślić, iż tak warszawski C. I. W. F. jak i wogóle lekka atletyka polska cieszą się wśród lekkoatletów rumuńskich wielkiem uznaniem.

Wiadomość o wyjeździe do Polski została przyjęta z wielkiem entuzjazmem przez studentów I. S. E. F., którzy są dokładnie poinformowani o postępach sportu w Polsce; garstka studentów, która w zeszłym roku wzięli udział w obozie w Spale nie omieszkała podzielić się swemi spostrzeżeniami.

Na zawody do Warszawy wyjeżdża grupa złożona z 25 zawodników. Osiągnęli oni poniższe wyniki:

100 mtr. — Covaci 11,2), mistrz Rumunji na 100 i 200 mtr., Kreisel (11,6) 400 mtr., Jekel (56 s.), Lorenczy (56,2), 1500 mtr. — Raileanu (4:40), Cojocaru (4:45), 3000 m. — Creanga (10:10), Raducanu (10:20), 110 mtr. płotki — Herold (17,6), mistrz Rumunji w dziesięcioboju, Bujor (18), skok wdal — Herold (6.30 mtr.), Kreisel (6.30 m.), skok wwyż — Bako (1,68), mistrz Rumunji, Herold (1,60), kula — Csaklany (12,80) mistrz Rumunji w pięcioboju, Herold (12,50), dysk — Herold (37 mtr.), Hoekl (35 m.), oszczep — Csaklany (51 mtr.), Mathias (50 mtr.), Sztafeta 4x100 — Covaci, Csaklany, Kreisel, Mazilu (46 s.).

Drużyny siatkówki i koszykówki będą grały w następującym składzie: Popescu-Colibasi, Granea, Herold, Balasache, Scalat .Mazilu.

**Piotr Mizunka**



*KRÓL KAROL RUMUŃSKI w towarzystwie następcy tronu Michała przyjmuje na trybunie stadjonu bukareszteńskiego defiladę sportowców.*

## Na obozie olimpijskim



*na Bielanach trenują przed onegdajszym powrotem zimy nasi lekkoatleci. Od lewej: Twardowski, Kocoń, Niemiec, Sznajder, Lokajski i Gurak.*



*PARYŻ — BRUKSELA klasyczny wyścig szosowy, stał się łupem De Caluwe'a, którego widzimy na drugiej pozycji za Di Paco.*

# Popularny sędzia piłkarski o Makabiadzie

## Krytyczne uwagi p. Schneidra

O organizacji Makabjady nadchodziły do Polski nie zawsze pochlebne wzmianki, przyczem wiele zarzutów stawiano organizatorom i kierownictwu ekspedycji z Polski. Chcieliśmy wobec tego zasięgnąć informacji u osoby, która obserwowała igrzyska, a nie należała ani do kierownictwa drużyny polskiej, ani do organizacji. Taką osobą był sędzia piłkarski p. Schneider, który po powrocie z Palestyny tak ujmuje swoje spostrzeżenia:

Organizatorowie bezwzględnie krzywdzili reprezentantów z Polski. Specjalnie wrogie stanowisko zajmowali dawni członkowie warszawskiej Makabi, od kilku lat osiadli w Tel Avivie. Zwłaszcza w boksie starali się oni wywrócić wyniki, osiągnięte na ringu.

Sportowe kierownictwo Makabi powinno było starać się zgóry wszystkim tym historjom zapobiec. Tymczasem w polskiej Makabi zapomniano o tem. Przy wyjeździe z Polski nie zastanawiano się nad ustaleniem ilości wyjeżdżających a pchano kierownikowi ile się dało. Każdy na miejscu igrzysk mienił się kierownikiem grupy X lub Y, ale nie pomyślano o tem, że lepiej byłoby zamiast tych panów wysłać np. odpowiednią ilość sędziów, aby mieć w komisji zapewnione głosy. Kierownik sportowy ekspedycji p. dyr. Hinc nie pomyślał o dopilnowaniu losowania, o energicznem przeciwstawieniu się krzywdzącym nas orzeczeniom.

— Winę za nieporządki zwala więc Pan na kierownictwo sportowe? — pytamy.

— Bezwzględnie tak — otrzymujemy odpowiedź: — kierownictwo administracyjne stanęło bowiem na wysokości.

— A jakie jest ogólne wrażenie z Olimpjady?

— Jaknajlepsze. Moment otwarcia igrzysk pozostawił na widzach niezapomniane wrażenie. Poziom sportowy w niektórych dziedzinach był bardzo wysoki, a z naszych zawodników dobrze spisały się lekkoatletki, bracia Szrajbmanowie i gimnastycy. Piłkarze zostali pokrzywdzeni zamianą w ostatniej chwili przeciwnika, a ulegli Palestynie wskutek szalonego upału. Wittmann spełnił swe zdanie, niestety partner jego Altschueller zepsuł mu doubla i przegrano mecz z Anglją. Mistrzostw indywidualnych nie rozgrywano.

Powyższe wywody p. Schneidra zasługują na uwagę. Wyjazdu na Makabjadę za społeczne pieniądze nie można bowiem traktować lekkomyślnie i ci, którzy popełnili niedbalstwo powinni za nie odpowiadać.

# Jędrzejowska mówi o Rzymie

Jędrzejowska i Witmann wrócili już do Warszawy. Opóźnienie spowodowane zostało zaproszeniem mistrzyni Włoch przez konsula Rzplitej, co wykorzystała mistrzyni aby uzyskać błogosławieństwo papieskie.

Jędrzejowska jest zachwycona pobytem w Rzymie a przedewszystkiem swym partnerem dublowym, Hopmanem, dzięki któremu nietylko wygrała mistrzostwo, ale nauczyła się grać w mixcie. Wskazówki taktyczne i trening z Australijczykiem dały Jędrzejowskiej niezmiernie wiele. Dość powiedzieć, że Hughes i Hopman powiedzieli, że Jędrzejowska jest jedną z najlepszych zawodniczek świata w mixcie, że Quist, Hopman i inni, proponowali jej grę w Paryżu i w Wimbledonie. Niestety Polka musiała odmówić, gdyż przypuszczała, że Związkowi będzie bardziej na rękę jeśli zagra ona z Hebdą lub Tłoczyńskim.

Wittmann wrócił z Rzymu przemęczony, tak że wogóle nie chce bronić tytułu mistrza Warszawy. Spotkanie pięciosetowe z Tarłowskim pewno się więc nie odbędzie.

KRÓLEWSKI ŚLUB TENISISTY

Andrzej Tarnowski, jeden z najlepszych tenisistów polskich, reprezentant Polski w meczu o puhar Davisa. Polska — Anglja w roku 1926 ożenił się przed tygodniem z baronówną Larisch - Moennich, dziedziczką jednej z największych fortun Czechosłowacji. Ślub odbył się w Karwinie, wesele na zamku Zolc. Wśród gości były najznakomitsze nazwiska arystokracji europejskiej.

*Mecz tenisowy Polska — Węgry* rozegrany zostanie definitywnie systemem Davis-Cupowym, gdyż Węgrzy nie zgodzili się na włączenie do programu spotkania singla pań i mixta, tłumacząc się, iż p. Baumgarten powróciła z Rzymu kontuzjowana.

*Obóz treningowy w Wilnie* odbędzie się w czerwcu pod kierunkiem Jasińskiego.

*Mistrzostwa Warszawy* w tenisie zostały definitywnie odwołane spowodu śnieżycy. Korty zostały pokryte półmetrową warstwą śniegu i w najlepszym razie mogłyby być zdatne do gry dopiero od wtorku. Mistrzostwa Warszawy wogóle się w tym roku nie odbędą spowodu braku wolnych terminów.

Kilka odbytych spotkań w pierwszej rundzie było bez znaczenia. Najciekawszym bodaj meczem był pojedynek Goldstein — Nawratil 7:5, 6:3.

*Jędrzejowska* w czwartek wieczorem wyjechała do Krakowa, gdzie pozostanie do poniedziałku, poczem wyjedzie już wprost do Wiednia na mistrzostwa Austrji. Partnerką Polki w grze podwójnej będzie Austrjaczka Krauss. Partner do gry mieszanej jest dotychczas nieznany.

# Szeged dotrzymuje słowa

## Pogoń zaproszona na Węgry

— Z przyjęcia we Lwowie jesteśmy bardzo zadowoleni, pragnęlibyśmy Pogoń gościć u siebie — oto słowa wypowiedziane przez kierownika ekspedycji Szegedu, w chwili odjazdu drużyny węgierskiej ze Lwowa. Możliwości wyjazdu do Węgier nikt z Pogoni nie brał naturalnie na serjo. Tem większe było zdziwienie gdy wczoraj otrzymała Pogoń od Szegedu bardzo miły list, w którym Węgrzy, dziękując Pogoni za serdeczne przyjęcie we Lwowie, zwracają się jednocześnie z konkretną propozycją zorganizowania dla Pogoni tournee po Węgrzech.

Szeged proponuje w dniach od 11 do 20 sierpnia rozegranie czterech spotkań: 11 sierpnia w Szegedynie z okazji wielkiego święta miasta Szegedynu, 15 i 18 sierpnia dwa mecze z drużynami amatorskiemi (przeciwnicy zostaną podani w dniach najbliższych) i wreszcie 20 sierpnia z przeciwnikiem Pogoni z roku ubiegłego — Bocskayem.

Warunki finansowe proponowane przez Szeged są wcale korzystne. Cały wyjazd Pogoni koliduje jednak z terminarzem rozgrywek ligowych, który przewiduje 11 sierpnia mecz Pogoni z Ruchem we Lwowie i 18 sierpnia z Wisłą w Krakowie. O ile więc uda się Pogoni mecze mistrzowskie przełożyć na termin późniejszy, to z propozycji Szegedu Pogoń najprawdopodobniej skorzysta.



*BIEG NAPRZEŁAJ W WILNIE o nagrodę wojewody Jaszczołta wygrał Kazimierz Herman (Seminarium Nauczycielskie).*



*KURS KAJAKOWCÓW W TORUNIU Wzięło w nim udział 13 panów i 1 pani z Gdańska, Bydgoszczy, Grudziądza, Chełmna, Tucholi, Starogardu i Torunia. Kurs prowadził instruktor Roman Szczerbowski*



*PIŁKARZE LWOWSKIEJ JUTRZENKI obchodzić będą niebawem jubileusz 15-lecia. Stoją od lewej: Krach, Wittman, Schwarz, inż. Zinker, Fleischman, Dym, Liebermann, Schrenzel; klęczą: od lewej: Schorr, Beckman, Schachter.*



*DERBY PIŁKARSKIE WĘGIER Ferencvaros — Hungaria zakończyły się zwycięstwem Ferencvarosu 3:1 (1:0). Moment pod bramką pokonanych*



*CZARNE NIEBEZPIECZEŃSTWO zagroziło Maxowi Baerowi ze strony murzyna Joe Louis, odnoszącego ostatnio wiele sukcesów. Widzimy go właśnie (z lewej) jak szykuje się do k. o.*



*DOBOROWE TOWARZYSTWO pięściarzy wagi ciężkiej: Max Baer, Jack Dempsey, Jimmy Braddock, który w przyszłym miesiącu walczyć będzie w Baerem o tytuł mistrza świata.*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI